

- DEMOKRACJA A DYKTATURA
- AFERA Z TECZKAMI, CZYLI...
- NA DRODZE DO JAWNEJ DYKTATURY
- DEMOKRACJA PHENIAŃSKA I NASZE STANOWISKO

NR 8 Lipiec 1992

# PRZEGLĄD

PISMO NIEZALEŻNE

# K R Y T Y C Z N Y

## DEMOKRACJA A DYKTATURA

Demokracja według powszechnie przyjętego mniemania oznacza władzę ludu, który stanowią ludzie pracy tworzący bogactwo społeczne. W obronie posiadania wytworzonych przez siebie dóbr i sposobu ich podziału, ludzie pracy od wieków muszą toczyć ideową i polityczną walkę z różnymi grupami wyzyskiwaczy. Wyzyskiwacze, choć stanowią mniejszość społeczeństwa, potrafią w określonych warunkach narzucić swą wolę dla pracującej większości i przemocą utrzymać swoje panowanie. Panowanie polityczne określonej siły społecznej w celu realizacji jej interesów ekonomicznych jest istotą jej dyktatury.

W latach osiemdziesiątych ugrupowania solidarnościowe obiecywały szeroko przywrócenie rzeczywistej, czystej demokracji. Miała ją charakteryzować suwerenność narodu, przestrzeganie konstytucyjnych praw i wolności, równości wobec prawa, równoprawność własności państwowej, spółdzielczej i prywatnej, podział władzy na ustawodawczą, wykonawczą i sądową, sędziowie mieli być niezawisli i mianowani dożywotnio. Obiecana demokracja miała być wyrazem woli większości społeczeństwa, rządami ludzi pracy, czymś czystym i apolitycznym, zaprzeczeniem przemocy, dyktatury i władzy państwowej, pluralizm miał zapewnić warunki do działania różnych sił i ugrupowań politycznych. Pogłębiający się kryzys odsłania burżuazyjną istotę spektakularnie proklamowanych zasad demokracji, odrzuca pięknie brzmiące frazesy, ukazuje rzeczywiste stosunki między kapitałem i ludźmi pracy, bogatymi i biednymi, wskazując fałsz aklasowych koncepcji o harmonii interesów i demonstrując polityczne nakazując osiągnięcie do ich społecznych źródeł i przyczyn.

## ISTOTA DEMOKRACJI BURŻUAZYJNEJ

W społeczeństwie antagonistycznym, a więc takim, w którym uprzywilejowana mniejszość opływa w dostatki kosztem wyzysku i upodlenia większości, demokracja stanowi odzwierciedlenie i polityczną formę przejawiania się walki o interesy poszczególnych klas, warstw i grup, przy czym każdorazowo stopień rozwoju demokracji określany jest przez

układ sił społecznych i politycznych oraz interesy klasy panującej na danym etapie rozwoju społecznego. Demokracja w społeczeństwie antagonistycznym stwarza więc pewne ramy dla rozwoju walki klasowej i w ostatecznym rachunku machinę dla ucisku jednej klasy /lub jej części/ przez drugą. Nieodłączną stroną demokracji staje się zatem przemoc i dyktatura. Jednakże dyktatura nie musi oznaczać zniesienia demokracji dla tej klasy lub jej odłamu, który sprawuje władzę nad innymi klasami lub ich odłamami, ale oznacza zniesienie demokracji dla tej klasy lub jej odłamu, przeciw której stosuje się dyktaturę.

W porównaniu z demokracjami wcześniejszych epok, gdzie pewne grupy były pozbawione pełni lub części praw ekonomicznych i politycznych, demokracja burżuazyjna niesie z sobą znaczny postęp społeczny. Posiada ona jednak ograniczony charakter, gdyż istnieje sprzeczność pomiędzy formalnie proklamowaną równością wszystkich obywateli wobec burżuazyjnego prawa i możliwością udziału w życiu politycznym, a ich rzeczywistą sytuacją materialną i rolą ludzi pracy w życiu społecznym. Pomimo pozorów nieklasowości i ponadklasowości prawa burżuazyjnego, w istocie rzeczy służy ono utrwalaniu burżuazyjnych stosunków nierówności i zależności, sankcjonowaniu prywatnej własności środków produkcji. Kapitalistyczna własność prywatna określa zasady prawnoustrój owe i decyduje o sposobie ich realizacji. Na straży ekonomicznego panowania burżuazji stoi cały system polityczny wraz z państwem, będącym głównym narzędziem dyktatury burżuazji, zdolnym w przypadku jej zagrożenia zastosować wszelkie pozaprawne i pozaparlamentarne środki przemocy dla spacyfikowania wszelkich rzeczywistych przeciwników w łonie własnego społeczeństwa.

Burżuazja dopóki może i na ile może zachowuje formy demokracji z udziałem większości społeczeństwa. Zbyt częste i brutalne stosowanie przemocy dla utrwalenia panowania burżuazji nie leży w jej interesie, gdyż może doprowadzić do zaostrzenia konfliktów i osłabienia jej wpływów w społeczeństwie. O ile nie czuje się bezpośrednio zagrożona, korzysta z prawnych i parlamentarnych środków utrwalania swych pozycji politycznych i oddziałuje na masy ludowe hasłami o aklasowej demokracji, czym okłamuje społeczeństwo. Burżuazja przestaje być zdolna do użycia przemocy, jeśli masowe i zdecydowane wystąpienia ludzi pracy paraliżują aparat

przymusu państwowego. Zaś ewentualne zastosowanie przemocy burżuazja stara się uzasadnić racjami ogólnospołecznymi, nigdy zaś egoistyczno -klasowymi

W obronie swego panowania burżuazja z metodą przemocy łączy tendencję do reform i ustępstw na rzecz ludzi pracy. Jedna z nich przechodzi w drugą lub ją zastępuje, gdy warunki ku temu dojrzeją. W razie potrzeby osiągnięte przez masy pracujące na drodze demokratycznej zdobycze, odbierane są przez burżuazję przemocą. Polityka burżuazji wobec mas pracujących realizowana jest m.in. poprzez politykę socjalnych ustępstw wobec poszczególnych oddziałów ludzi pracy oraz ogromną presję ideologiczną środków masowego przekazu, literatury i sztuki, teatru i filmu. Łączenie obu tych metod ułatwia zastraszenie części mas pracujących i sprzyja szerzeniu się wśród nich złudnych nadziei co do istoty stosunków kapitalistycznych. Stosunki te i metody ich utrwalania są z reguły dodatkowo uświęcane przez religię i kościół,

Formy panowania burżuazji w poszczególnych krajach są zróżnicowane, dostosowane do lokalnych potrzeb i warunków. Istotą jego jest utrwalanie ekonomicznego wyzysku i politycznego ucisku pracującej większości społeczeństwa przez burżuazyjną mniejszość i jej sojuszników.

Pomimo antagonistycznej sprzeczności interesów burżuazji i proletariatu, przed ludźmi pracy na czele z klasą robotniczą stoi konieczność walki o obronę i rozwój demokracji burżuazyjnej. Czynią tak ze względu na swoje bieżące i perspektywiczne interesy, gdyż z jednej strony - odpowiada ona im bardziej ni\* jawna terrorystyczna dyktatura najbardziej reakcyjnych grup kapitału lub faszyzmu, a z drugiej - w procesie walki o tę demokrację dojrzejewają warunki do obalenia panowania burżuazji i walki z wszelkim wyzyskiem i uciskiem społecznym.

Wielowiekowa historia buntów, strajków, demonstracji, powstań i biernego oporu mas pracujących pokazuje, że nigdy nie pogodziły się one z istniejącym systemem wyzysku ekonomicznego, ucisku politycznego i duchowego, z tym, że efekty ich pracy zawłaszczane są przez uprzywilejowaną garstkę społeczną, mającą do swojej dyspozycji wyspecjalizowany aparat przemocy i przymusu. Liberalna burżuazja, tworząc parlamentarną republikę, obiecywała władzę większości społeczeństwa, ale wobec zachowania prywatnej własności środków produkcji, nigdy nie mogła jej urzeczywistnić.

Doświadczenie historyczne dowodzi, że im pełniejsze jest wykorzystanie zdobyczy demokracji burżuazyjnej przez masy pracujące w walce o swoje interesy, tym większe jest prawdopodobieństwo sięgnięcia przez burżuazję lub któryś z jej odłamów po jawną terrorystyczną dyktaturą. Nie jest to jednak argument na rzecz zaniechania konsekwentnej walki o rozwój demokracji, lecz dowód na to, że dyktatura burżuazji może zostać całkowicie obalona w zasadzie w wyniku przemocy mas pracujących, która obejmuje m.in. demonstracje, manifestacje, zgromadzenia. Wbrew prostackim poglądom przemocy mas nie można utożsamiać z walką zbrojną. Jeśli masy pracujące paraliżują aparat przymusu burżuazyjnego państwa, to walka zbrojna mas pracujących z wyzyskiem i uciskiem politycznym nie musi okazać się konieczna. Warunki niezbędne do tego, aby przemoc nie przeistoczyła się w walkę zbrojną są więc ściśle określone przez specyficzne i obiektywne warunki rozwoju walki klasowej w poszczególnych społeczeństwach.

Chlubną zdobyczą demokracji burżuazyjnej jest parlament, jako najwyższy organ władzy państwowej, będący wyrazem uznania suwerenności ludu /narodu/ i powoływany w wyniku powszechnych wyborów. Rzeczywistość daleko odbiega jednak od tego ideału. Parlament traktowany jest instrumentalnie. Pozwala mu się działać i egzystować, jeśli należycie służy interesom kapitału i sprzyja łagodzeniu napięć społecznych. Jeśli tego nie czyni istnieje wiele sposobów na to, aby go pominąć w podejmowaniu decyzji, nie liczyć się z jego zdaniem, lub po prostu zawiesić jego działalność i zarządzić ponowne wybory do niego. Istnieje też w stosunku do parlamentarzystów metoda kija i marchewki, przekupuje się ich lub straszy zależnie od istniejących potrzeb i okoliczności. Najważniejsze decyzje z

reguły zapadają poza parlamentem i określane są przez interesy największych monopoli i instytucji finansowych. W naszych warunkach istnieje wiele przykładów na to, iż parlamentowi pozostawione jest zadanie akceptacji polityki dyktowanej przez kapitał zachodni i Międzynarodowy Fundusz Walutowy, a realizowanej rękoma polskiego rządu. Dyskusja nad tzw. Małą Konstytucją idzie w kierunku oficjalnego ograniczenia roli parlamentu i ciał przedstawicielskich, na rzecz dominacji biurokratycznego aparatu wykonawczego, co w istocie oznacza dążenie do pozbawienia mas pracujących wpływu na życie społeczno-polityczne i gospodarcze kraju i przekreślenia znaczenia aktu wyborczego.

Burżuazja szczyci się wywalczoną wolnością słowa i zgromadzeń. Jednakże wolność wypowiedzi dotyczy jedynie poglądów odpowiadających bieżącym i perspektywicznym interesom burżuazji i jej sojuszników z różnych grup społecznych. Wolności te nie dotyczą rzecz jasna, osób i ugrupowań wzywających do zniesienia systemu pracy najemnej i wyzysku siły roboczej, opartego na prywatnej własności środków produkcji i organizujących w tym celu ludzi pracy. Klasy i warstwy, które władają środkami produkcji, władają również środkami masowego przekazu, a te klasy, które są ich pozbawione, nie mają w warunkach stabilizacji burżuazyjnej demokracji istotnego wpływu na ich linię programową. Jeśli natomiast pojawi się jakaś niezależna prasa, burżuazja posiada wiele sposobów na ograniczenie jej oddziaływania - od systemu podatkowego i dotacji do wygodnych sobie tytułów i publikacji poczynając, poprzez ciągnięcie redakcji i dziennikarzy po sądach pod różnymi pretekstami, a na utrudnianiu kolportażu i nasyłaniu bojówek na lokale redakcji lub poszczególnych dziennikarzy kończąc. Władysław Grabski, będący premierem w wychwalanej przez obóz solidarnościowy II Rzeczypospolitej posiadał do dyspozycji Stanisława Kauzika, w celu przekupywania posłów i dziennikarzy.

"Wolne" środki masowego przekazu służą więc indoktrynacji i zniewalaniu mas pracujących, utrwalaniu systemu politycznego i ekonomicznego panowania burżuazji. Posługują się one różnymi metodami - łagodną perswazją, kiedy jest to wystarczające, kłamstwem i straszaniem, kiedy pierwsza metoda okazuje się nieskuteczna, lub w ostateczności nawołują i uzasadniają użycie przemocy przez burżuazyjne państwo przeciwko pracującej większości społeczeństwa, jej publikatorom i zgromadzeniom. Organizacje, demonstracje, zgromadzenia i strajki ludzi pracy w opinii prasy burżuazyjnej są nieodpowiedzialne, niepatriotyczne, niosące niebezpieczeństwo anarchii, zagrażające bezpieczeństwu publicznemu i porządkowi.

Pod ogromnym administracyjnym i propagandowym naciskiem burżuazyjnych środków przekazu pozostają również tzw. wolne wybory. Wbrew oficjalnymi deklaracjom, a często ustawodawstwu, oczernia się niewygodnych przeciwników ideologicznych i politycznych, wykorzystuje się w tym celu materiały służb specjalnych, które są z reguły pośrednio i bezpośrednio powiązane ze środkami masowego przekazu. "Wolne wybory" z punktu widzenia celów i interesów ludzi pracy nie są ani wolne, ani nie są wyborem jako takim. Burżuazja w imię obrony swego panowania wolne wybory ukazuje jako dowód na to, że jej państwo posiada ogólnospołeczny, aklasowy charakter, że gotowa jest oddać władzę w przypadku przegrania wyborów. Czynniki określające "wolę" wyborców są zawsze poza oficjalnym zainteresowaniem rządzących, ale tak jest tylko oficjalnie, gdyż w rzeczywistości odbywa się to przy zastosowaniu na/ nowszych zdobyczy psychologii i socjologii. Wolny wybór z punktu widzenia interesów ludzi pracy polega na tym - znieść czy utrzymać wyzysk siły roboczej przez posiadającą i uprzywilejowaną mniejszość. Burżuazja w wolnych wyborach takiej alternatywy nie poddaje jednak pod głosowanie, lecz w razie potrzeby rozstrzyga ją na swoją korzyść przemocą. W wolnych wyborach burżuazji chodzi o utrzymanie swego panowania jedynie za cenę wymiany jednej ekipy rządzącej na drugą. Masom pracującym co kilka lat pozostawia się prawo wyboru między ekipami, które mają nadal organizować ich wyzysk ekonomiczny i ucisk polityczny. Jeśli masy pracujące nie

chcą przystać na tę wygodną dla burżuazji alternatywę, lub zapowiadają się niekorzystne wyniki, to burżuazja zniechęca masy do udziału w wyborach lub sięga po bardziej drastyczne metody, z unieważnieniem głosowania i wyborów włącznie.

W ramach burżuazyjnej wolności słowa kampanie wyborcze prowadzone są w ten sposób, że masy pracujące nie wiedzą na kogo w praktyce głosują, gdyż kandydaci do parlamentów i stanowisk państwowych składają obietnice wyborcze, których nie mają zamiaru dotrzymywać, ukrywają ją swoją przeszłość i aktualne Doglądy polityczne. Tak więc burżuazja po opanowaniu władzy tak ją umacnia, że nawet powszechne prawo wyborcze staje się jej narzędziem. Powszechne wybory nie ujawniają wówczas woli pracującej i wyzyskiwanej większości, lecz są wyrazem dyktatu uprzywilejowanej i posiadającej mniejszości nad resztą społeczeństwa.

Wbrew rozpowszechnionym złudzeniom, przejście od jednego ustroju do drugiego może dokonać się tylko przy zastosowaniu przemocy. Niekiedy przemoc jest niezbędna jest nawet do zmiany samej tylko formy panowania w ramach tego samego ustroju. Stąd też likwidacja ustroju wyzysku społecznego opartego na własności prywatnej może dokonać się drogą rewolucji i ustanowienia panowania wywłaszczonych i wyzyskiwanych przez wieki mas pracujących.

Jako dowód istnienia rozwiniętej demokracji burżuazyjnej przedstawia się fakt udziału radykalnych nurtów społecznych w burżuazyjnych rządach. Tymczasem umieszczeni są oni w nich, nie z własnej inicjatywy burżuazji lecz pod ogromnym naciskiem mas pracujących i w celu spacyfikowania nastrojów rewolucyjnych. Jeśli pacyfikacja mas pracujących się powiedzie, czy to w wyniku ofensywy sił reakcji społecznej, czy też nieumiejętności wykorzystania trybuny parlamentarnej i stanowisk rządowych do zorganizowania mas pracujących, przedstawiciele lewicy społecznej są z rządów usuwani niczym listek figowy, a ich miejsce zajmują politycy burżuazyjni. Bywa jednak i tak, że sytuacja wymyka się spod kontroli burżuazji - rząd tymczasowy przerasta w rząd rewolucyjny, burżuazja traci panowanie i odrzuca pozory legalizmu,

Demokracja to nie tylko wolność słowa, parlamentaryzm, równość wobec prawa, które jak widzimy mają bardzo niepełny i ograniczony charakter. Społeczna treść demokracji znajduje swój wyraz w realizacji socjalno-ekonomicznych i politycznych interesów poszczególnych grup społecznych. W warunkach demokracji burżuazyjnej wyzucie mas pracujących z własności środków produkcji pociąga za sobą ich gorszą sytuację socjalno-ekonomiczną, gorsze warunki mieszkaniowe i utrudniony dostęp do ochrony zdrowia, oświaty i urzędów, zastraszenie, rozdrobnienie i uległość pod wpływem złudnych nadziei i sprzeczności interesów. Dla tego zaspokojenie materialnych i duchowych potrzeb pracującej większości społeczeństwa jest miarą stopnia rzeczywistego rozwoju demokracji.

### **POLSKA SPECYFIKA**

Specyfika utrwalanej w sposób jawny od 1989 roku burżuazyjnej demokracji w Polsce polega na tym, że nie ukazała ona, jak na razie, w sposób pełny swojej drugiej strony, t.j. terrorystycznej dyktatury wobec mas pracujących, walczących o swoje wyzwolenie, że w przywracaniu i utrwalaniu systemu najemnego niewolnictwa zadawała się formami parlamentarnymi. Owiązane jest to m.in. z tym, że odradzająca się burżuazja zdobywając władzę polityczną nie musiała uciec się do przemocy zbrojnej. Stało się tak za sprawą ukształtowanej w czasach PRL-u uprzywilejowanej warstwy zarządzającej, która dysponowała aparatem państwowym i w walce o zachowanie i utrwalenie swoich przywilejów w obliczu nadciągającego krachu ekonomicznego i wzrostu politycznej aktywności mas pracujących, musiała odwołać się do pomocy krajowego i międzynarodowego kapitału, zasad demokracji burżuazyjnej i Kościół. Krytykując PRL-owską przeszłość i ograniczenia udziału mas w życiu politycznym i zaspokojeniu ich

podstawowych potrzeb życiowych, zażady burżuazyjnej demokracji stworzyć miały wśród nich złudzenia, że jedynie kapitalizm jest w stanie rozwiązać ich problemy. Niezadowolenie mas pracujących, pozbawionych swego rzeczywistego przywództwa, zostało zdystansowane przez siły kontrewolucyjne, ze swej istoty wrogie masom pracującym. Jeśli więc nie doszło do zbrojnego wystąpienia burżuazji, to tylko dlatego, że miała ona za sobą uprzywilejowaną warstwę zarządzającą, kontrolującą cały aparat państwowy, że istniała zbieżność interesów sił kontrewolucji i warstwy zarządzającej, że aparat przymusu jest w trakcie przygotowań do jakościowo nowych zadań, i co najważniejsze, jak do tej pory, postępujące przemiany społeczno-ustrojowe odbywały się bez zdecydowanego wystąpienia mas pracujących, a te wystąpienia, które miały miejsce udało się spacyfikować innymi metodami, że ekipa Jaruzelskiego przygotowała ostateczne warunki dla pogrzebu pseudo-socjalizmu, że umowa o przekazaniu władzy i podzieleniu się przywilejami mogła zostać podpisana przy okrągłym stole".

Ekonomiczną podstawą demokracji odpowiadającą interesom ludzi pracy jest obrona państwowych zakładów pracy, przeciwstawienie się dyskryminacyjnej wobec kapitału i jego instytucji finansowych, politycznych i militarnych. Należy przeciwstawić się ograniczaniu roli samorządu pracowniczego, reprezentującego interesy załóg i przeciwstawiającego się zawłaszczaniu zakładów przez kapitał prywatny, ograniczaniu roli związków zawodowych i lekceważeniu ich ustawowych uprawnień. Konieczna jest likwidacja bezrobocia i przywrócenie zasady pełnego zatrudnienia, równej płacy za równą pracę, przeciwstawienie się polityce cen na mieszkania, podstawowe dobra i usługi, stanowiącej rodzaj haraczu ściąganego z mas pracujących na rzecz prywatyzacji i kapitału zagranicznego. Ustawowo zagwarantowane muszą zostać środki w budżecie państwa na wolność zrzeszania się ludzi pracy na szczeblu zakładu pracy, miasta, województwa i kraju, korzystania z sal i środków masowego przekazu. Należy ograniczyć przywileje parlamentarzystów i warstwy zarządzającej, a poprzez system podatkowy zmniejszyć dochody osobiste odradzającego się kapitału.

**Piotr Janosz**

## **ISTOTA, PRZYCZYNY I SKUTKI CZERWCOWEGO PRZESILENIA RZĄDOWEGO**

### **I. Jakie były cele powołania rządu Olszewskiego?**

Wybory prezydenckie w końcu 1990 roku dowiodły społecznej dezaprobaty dla polityki rządu Mazowieckiego, który reprezentował interesy głównych ośrodków międzynarodowego kapitału i związanych z nimi środowisk kształtującej się polskiej burżuazji. Znamionowały one również rozkład i kompromitację polityczną obozu solidarnościowego. Z kolei wybory parlamentarne w końcu 1991 roku stały się wyrazem klęski rządu Bieleckiego, który kontynuował politykę swoich poprzedników, aczkolwiek był on rządem z poręki L. Wałęsy.

W tej sytuacji, dalszą realizację dotychczasowej polityki musiały przejąć siły dotychczas pozostające na uboczu od bezpośredniego sprawowania władzy państwowej i w związku z tym "nie skompromitowane" w oczach społeczeństwa. Zadanie to miał spełnić rząd Olszewskiego, który powstał również z poręki L. Wałęsy, aczkolwiek reprezentował siły, które uważały, że Prezydent nie spełnił nadziei, jakie one w nim pokładały.

Istota rzeczy tkwi, jednak, w tym, że rząd Olszewskiego miał kontynuować dotychczasową politykę, lecz w przeciwieństwie do poprzedników, za parawanem narodowo-chrześcijańskiej demagogii i pozornej krytyki założeń i skutków ich działalności. Było też z góry wiadomo, że jest to rząd przejściowy i ma ustąpić miejsca kolejnemu rządowi, po wykonaniu swoich zadań,

Jakie, zatem, były zadania rządu Olszewskiego, który akceptowali: Prezydent, Parlament i kapitał międzynarodowy, w imię realizacji podstawowego celu wszystkich sił burżuazyjnych dalszego rozwoju i umocnienia stosunków kapitalistycznych i likwidacji Polski Ludowej?

Podstawowym zadaniem tego rządu było przygotowanie budżetu państwa i ustaw towarzyszących i doprowadzenie do uchwalenia go w Parlamencie, co oznaczało ustalenie zasad polityki ekonomicznej obozu rządzącego na rok 1992, która gwarantowałaby dalszą realizację programu rozkładu gospodarki narodowej i wyprzedzący majątku narodowego za bezcen burżuazji rodzimej i zagranicznej /uczylili forsowanie za wszelką cenę procesu prywatyzacji, W związku z tym, rząd Olszewskiego musiał swoje działania oprzeć na założeniach planu Balcerowicza.

Realizacja tych zadań wiązała się z przygotowaniem i realizacją dalszych zmian w Konstytucji w kierunku ograniczania uprawnień Parlamentu na rzecz umocnienia władzy wykonawczej i ograniczenia demokracji burżuazyjnej, w ogóle, na rzecz rozwiązań autorytarnych.

W warunkach rozkładu gospodarki i spadku produkcji, a co za tym idzie, systematycznego spadku wpływów do budżetu, kiedy głównym źródłem dochodów państwa staje się proces obniżania poziomu materialnych warunków życia i odbierania dotychczasowych zdobyczy socjalnych pracującej większości społeczeństwa, rząd Olszewskiego musiał kontynuować politykę ograbiania ludzi pracy. Wiązało się to z dalszym ograniczaniem wpływu związków zawodowych i załóg pracowniczych na politykę państwa.

Realizacji tych podstawowych zadań w płaszczyźnie oddziaływania na nastroje społeczne, miały służyć dwa zasadnicze instrumenty o charakterze polityczno-prawnym i ideologicznym.

Po pierwsze, chodziło o przyspieszenie procesu klerikalizacji i umocnienia politycznego wpływu hierarchii katolickiej na wszystkie dziedziny stosunków społecznych w kraju.

Po drugie, chodziło o ponowne zaostrzenie nagonki antykomunistycznej i obłudne przerzucenie odpowiedzialności za pogarszającą się sytuację w kraju na Polskę Ludową, w celu odwrócenia uwagi społeczeństwa od palących problemów życia w kraju, sterroryzowania sił postępu społecznego i demokracji oraz pacyfikacji postępującego procesu radykalizacji antykapitalistycznych i antysolidarnościowych nastrojów wśród ludzi pracy.

Ten antyludowy program rządu Olszewskiego był opracowany w ścisłym porozumieniu, zarówno z Urzędem Prezydenta, jak i wszystkimi klubami w Sejmie i w Senacie oraz otrzymał na początku roku poparcie wszystkich partii burżuazyjnych, od oficjalnej lewicy poczynając i na skrajnej prawicy kończąc, czyli również przez Unię Demokratyczną i jej koalicjantów, przez SdRP i Sojusz Lewicy Demokratycznej oraz KPN. Uwzględnienie tej prawdy stanowi istotny warunek prawidłowej oceny dalszych wydarzeń, związanych z działalnością rządu Olszewskiego, który miał, między innymi, wystąpić w charakterze przysłowiowego "chłopca do bicia", stwarzającego dogodne warunki dla "rehabilitacji" w oczach społeczeństwa swoich poprzedników i konkurentów politycznych.

## II. Oblicze polityczne rządu Olszewskiego i rezultaty jego polityki.

Rząd Olszewskiego utworzyły ugrupowania oficjalnie plasujące się na prawicy, znaczna część których ostatecznie ukształtowała się, jako samodzielne partie polityczne dopiero przed wyborami parlamentarnymi na jesieni 1991 roku. Wszystkie one, bardziej lub mniej zdecydowanie, proklamują swoje chrześcijańskie oblicze i tradycję. Część spośród tych ugrupowań reprezentuje zarazem prawicowy odłam ruchu ludowego. Będąc rzecznikami przywrócenia kapitalizmu, a nawet własności obszarnej, dążą one, w znacznej swej części, do całkowitej klerikalizacji życia, utworzenia państwa

wyznaniowego i ustanowienia oficjalnego wpływu kleru katolickiego na wszystkie decyzje państwowe.

Niezależnie od różnic programowych i taktycznych, obok prawicowej linii i chrześcijańskiej tradycji programowo-politycznej, ugrupowania te łączą dwie wspólne cechy szczególne, które w istotny sposób określają ich stanowisko polityczne. Po pierwsze: wszystkie one reprezentują te środowiska obozu solidarnościowego, które spóźniły się do podziału łupów po Polsce Ludowej i musiały się zadowolić resztkami z uczyt swoich poprzedników u władzy. Po drugie: wszystkie one, w przeciwieństwie do poprzedników, nie posiadają głębszych powiązań z głównymi ośrodkami kapitału międzynarodowego, nie mają jego poparcia i zaufania.

Wszystkie te czynniki, razem biorąc, zadecydowały o tym, że realizację swoich zadań, rząd Olszewskiego dokonywał w sposób, który odpowiadał specyfice celów i interesów sił, które go utworzyły. Wiodącym ugrupowaniem, które potrafiło narzucić swoją opcję polityczną, stało się najbardziej prawicowe, jawnie reakcyjne i antydemokratyczne Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, które faktycznie zdominowało rząd Olszewskiego, aczkolwiek on sam do ugrupowania tego nie należał.

Są to, zarazem, środowiska, którym prawicowe chrześcijańsko - burżuazyjne schematy ideowo-polityczne w organicznym związku z reakcyjną tradycją chrześcijańsko - szlachecką, przesłaniają możliwości realistycznego i trzeźwego spojrzenia na rzeczywistość. Stąd istotne elementy skrajnej nietolerancji i zaślepienia politycznego idą w parze z wojującym nacjonalizmem, klerikalizmem i dążeniem do wykorzystania dla realizacji własnych partykularnych celów elementów interwencjonizmu państwowego, co nie mogło odpowiadać i być zaakceptowane, ani przez inne, demokratyczno -liberalne środowiska obozu rządzącego, ani przez kapitał międzynarodowy.

Podjęciem realizację swoich zadań, rząd Olszewskiego demagogicznie odciął się od polityki gospodarczej poprzedników, zapowiedział, że jego podstawowym zadaniem jest walka z recesją i powstrzymanie rozkładu gospodarki i ogłosił się "rządem przelomu". Była to jednak jeszcze jedna, obłudna manipulacja obozu rządzącego, mająca ukryć przed społeczeństwem rzeczywiste plany i zamiary. Rząd Olszewskiego podjął, bowiem, od początku kontynuację antyspołecznej polityki poprzedników. Ponieważ, jednak, otrzymał on spadek bez środków do jej realizacji, cały wysiłek skierował na dalsze przerzucenie kosztów przemian na barki ludzi pracy, w ich zubożeniu upatrując główne źródła ratowania skarbu państwa na drodze obniżenia poziomu materialnych warunków życia i likwidacji zdobyczy socjalnych pracującej większości społeczeństwa.

Jednocześnie, w celu, przynajmniej częściowego, ponownego podziału, zagrabionego przez poprzedników i ich zagranicznych mocodawców majątku narodowego i zaspokojenia apetytów swojej klienteli, rząd Olszewskiego zaostrzył politykę celną i podatkową, postanowił przywrócić niektóre monopole państwowe i zaostrzył kryteria na koncesje w handlu zagranicznym, co uderzyło, zarówno w kapitał zagraniczny, jak i związane z nim koła polskiej burżuazji. Nieuchronnym wynikiem tych działań stało się dalsze pogłębienie -' nie rozkładu gospodarki i wszystkich tego następstw.

Tymczasem rząd Olszewskiego zajął się przyspieszaniem procesu klerikalizacji życia publicznego, nagminnie łamał obowiązujące ustawodawstwo, *lekceważył* i obrażał Sejm i związki zawodowe, prowadził oczyszczanie aparatu państwowego z ludzi "niepewnych", wywodzących się z innych ugrupowań burżuazyjnych i zastępował ich swoimi, o "chrześcijańskim" rodowodzie, dążył do całkowitego uzależnienia od siebie resortów: polityki zagranicznej, obrony narodowej i spraw wewnętrznych, czyli faktycznie do przejścia całkowitej kontroli nad krajem.

Taka polityka musiała spowodować dalsze zaostrzenie sytuacji politycznej, niezależnie od tego, że rząd Olszewskiego w okresie swego istnienia, lepiej lub gorzej, wykonał wszystkie zadania, realizację których wiązały z jego powołaniem siły obozu

rządzącego. Po pół roku, miał on przeciwko sobie większość pracujących, związki zawodowe, wpływowe koła burżuazji i jej główne partie polityczne, większość sejmową, otoczenie Prezydenta i jego osobiście oraz główne ośrodki kapitału międzynarodowego. Upadek rządu Olszewskiego był więc przesądzony. Nie był on wyżej, szczególnie po uchwaleniu ograbiającej ludzi pracy ustawy budżetowej, potrzebny i stał się wręcz szkodliwy. Ostatnią rolę, jaką dla niego przewidziano, była rola kozła ofiarnego na ołtarzu interesów burżuazji rodzimej i zagranicznej.

Lecz zamiast odejść spokojnie, zgodnie z procedurą parlamentarną i przekazać pałeczkę kolejnej ekipie, ugrupowania chrześcijańskie, których reprezentantem był rząd Olszewskiego, postanowiły bronić zdobytych pozycji i przeszły do ataku przeciwko swoim przeciwnikom i konkurentom z obozu burżuazyjnego, wykorzystując w tym celu, jako element procesu dekomunizacji, ujawnienie listy tajnych informatorów PRL-owskiej SB, na której znaleźli się czołowi działacze obozu solidarnościowego, z L. Wałęsą, włącznie. Miało to, prawdopodobnie, według założeń autorów, doprowadzić do wzburzenia nastrojów społecznych i pod ich naporem, przy aktywnym udziale czynników rządowych i kontrolowanych przez nie służb specjalnych i środków masowego przekazu, do zasadniczych zmian na najwyższych stanowiskach państwowych, spacyfikowania Sejmu i przejęcia całkowitej inicjatywy politycznej w kraju przez prawicę. Stało się jednak inaczej. Siły skupione wokół L. Wałęsy, a przede wszystkim burżuazyjne ugrupowania demokratyczno-liberalne, z Unią Demokratyczną na czele, w sojuszu z KPN i SdRP, pokrzyżowały te zamierzenia i posiadając większość w Sejmie, przy obojętnym stanowisku większości społeczeństwa, doprowadziły do upadku rządu Olszewskiego. Upadek ten odbył się w atmosferze skandalu politycznego, który uderzył swym ostrzem w cały obóz burżuazyjny i pogłębił jego kompromitację, w pierwszym zaś rządzie zdyskredytował ugrupowania chrześcijańskie i Kościół katolicki.

### **III. Rzeczywiste przyczyny i skutki upadku rządu Olszewskiego.**

Mechanizmy aktualnego przesilenia rządowego, które "uświetniło" trzecią rocznicę "zwycięstwa" obozu solidarnościowego, są jednak bardziej skomplikowane, niż to pozornie się wydaje. Ich podstawowe przyczyny tkwią nie tylko w polityce rządu Olszewskiego, lecz w polityce całego obozu rządzącego, w stanowisku i zamierzeniach Prezydenta, który przez 6 miesięcy akceptując linię rządu, niejako popychał go do awanturnictwa, które stało się bezpośrednią przyczyną afery. Również Sejm, do ostatniego dnia akceptował podstawowe inicjatywy ustawodawcze rządu, z pogłębiającą zubożenie i wyzysk ludzi pracy ustawą budżetową i ustawami jej towarzyszącymi. W ten sam sposób zachowywały się siły skupione wokół Unii Demokratycznej.

Dlatego wykorzystanie sposobu realizacji "sławetnej" uchwały o ujawnianiu agentów, przyjętej przez Sejm, wbrew ustaleniom regulaminowym, bez dyskusji, stanowi w istocie rzeczy jedynie kolejny zakręt w procesie walki o władzę w łonie obozu rządzącego. Pozorne przepychanki pomiędzy Urzędem Prezydenta i rządem Olszewskiego wyrażały w rzeczywistości rosnący antagonizm pomiędzy związanymi z kapitałem międzynarodowym, kołami polskiej burżuazji i ich zagranicznymi mocodawcami, reprezentantem interesów których jest niezależnie od różnych niuansów, L. Wałęsa, z ich konkurentami spod znaku narodo - chrześcijańskiej opozycji.

Rzeczywiste zwycięstwo na tym etapie walki odniósł więc nie Prezydent, lecz wiodące, niezależnie od ich usytuowania do rządu, siły polskiej burżuazji związane z zagranicznym kapitałem, z Unią Demokratyczną na czele. Ona też będzie, w dającej się przewidzieć perspektywie, wywierać zasadniczy wpływ na przebieg wydarzeń w kraju. Ona, również, w dogodnym momencie sięgnie po Urząd Prezydenta, odsuwając L. Wałęsę, kiedy nie będzie on d (ryżej użyteczny. Usunięcie,

bowiem, rządu Olszewskiego, nie jest związane z żadnymi istotnymi rozbieżnościami w kwestiach programowych, idzie wyłącznie o to, które koła burżuazji zdobędą ostatecznie monopol na wyzysk pracującej większości społeczeństwa.

Świadomie kłamliwe, w świetle tego, są oskarżenia Olszewskiego i jego zwolenników pod adresem swoich konkurentów i Prezydenta, że otwierają oni drogę do "rekomunizacji", czyli odbudowy wpływów komunistycznych. Wszyscy, bowiem, przeciwnicy poprzedniego rządu, z SdRP i Sojuszem Lewicy Demokratycznej, nie mówiąc już o nowopowstałej Unii Pracy i tzw. "lewicy" w Unii Demokratycznej, są tylko frakcjami politycznymi różnych środowisk kształtującej się polskiej burżuazji i dlatego mają z komunizmem tyle wspólnego, co zwycięska w ostatnich wyborach w Izraelu Partia Pracy, z arabskim ruchem narodo-wyzwoleńcym. Oskarżanie ich o dążenie do "rekomunizacji", to nic innego, jak demagogiczny chwyt sił, które poniosły klęskę, obliczony na pozyskanie poparcia wśród zaślepionych anty komunizmem środowisk społecznych, mobilizację skrajnej reakcji i rozpętanie hysterii i nagonki antykomunistycznej, co w określonych warunkach może mieć szansę powodzenia, a nawet może być w sprzyjającej sytuacji wykorzystane przez L. Wałęsę, a przede wszystkim przez ugrupowania skupione wokół Unii Demokratycznej.

W tej sytuacji również kwestia powodzenia lub klęski misji Pawlaka, nie ma istotnego znaczenia. Pawlak wykonał swoje podstawowe zadanie w chwili, kiedy oddał wpływy na wojsko, MSW i administrację państwową w ręce prozachodnich kół burżuazji polskiej, którym przewodzi Unia Demokratyczna.

Gdy idzie, natomiast, o proces ograniczania burżuazyjnej demokracji i uprawnnień parlamentu, na rzecz umocnienia władzy wykonawczej, linię tę, nie mniej gorliwie, niż rząd Olszewskiego, reprezentuje obóz tej samej Unii Demokratycznej, posłowie której inicjują te zmiany w ustawodawstwie, przede wszystkim, gdy idzie o zmianę Konstytucji i ordynacji wyborczej, czyli reprezentują kurs na umocnienie reżymu panowania burżuazji, tylko czynią to w bardziej' przebiegły i wyrafinowany sposób, niż ich nieokreśleni politycznie konkurenci z oficjalnej prawicy.

Oczywiście, wszystkie te plany i zamiary, nie są w stanie rozwiązać podstawowego problemu - pogłębiającego się w miarę przywracania stosunków kapitalistycznych, kryzysu ekonomicznego i procesu zubożenia i wzrostu niezadowolenia ludzi pracy, co może prowadzić do żywiołowego wybuchu, ponieważ na dziś nie ma w Polsce siły politycznej, zdolnej stanąć na jego czele. W tej sytuacji nie jest wykluczone, że burżuazja będzie zmuszona do sięgnięcia po skrajne środki dla utrzymania swego panowania, wykorzystać w tym celu istniejące ugrupowania faszystujące i żerujące na antykomunizmie i populistycznej demagogii.

Wszystko to, razem biorąc, dowodzi, że w naszych warunkach trwały wpływ na sprawowanie panowania politycznego i kształtowanie władzy państwowej w Polsce mogą mieć wyłącznie te środowiska burżuazji i siły polityczne, które mają zapewnione polityczne poparcie głównych ośrodków międzynarodowego kapitału, która coraz szerzej kontroluje całokształt procesów ekonomicznych i politycznych w kraju.

Ostatnie przesilenie rządowe dowodzi, po raz kolejny, że burżuazja, jako klasa, jest stale uwikłana w wewnętrzne sprzeczności różnych grup interesów, pomiędzy którymi toczy się, nieustająca i nie przebiegająca w środkach, walka. Osłabienie tej walki i zjednoczenie wszystkich antagonistycznych sił burżuazji następuje tylko na gruncie zagrożenia jej panowania przez rewolucyjne dążenia pracującej większości społeczeństwa lub na płaszczyźnie konieczności umocnienia środków, zapewniających jej wyzysk, Potwierdzają to doświadczenia ostatnich miesięcy, zarówno w praktyce Parlamentu i Prezydenta, w polityce rządu Olszewskiego, jak i w stanowisku antagonistycznych ugrupowań w łonie sił politycznych burżuazji w dzisiejszej Polsce.

**Obserwator**

# AFERA Z TECZKAMI, CZYLI OBLICZE CHRZEŚCIJAŃSKIEJ ODMIANY DEMOKRACJI BURŻUAZYJNEJ

Od trzech lat siły polityczne naszej burżuazji, która otrzymała władzę z rąk ekipy Jaruzelskiego, kontynuują proces dekomunizacji, zapoczątkowany i pogłębiany po 1956 roku przez środowiska antysocjalistyczne, usytuowane w kierownictwie PZPR i PRL.

Dekomunizacja dokonuje się w trzech podstawowych płaszczyznach, które odzwierciedlają istotę realizowanych przemian ustrojowych.

W płaszczyźnie likwidacji elementów wczesnosocjalistycznych, opartych na społecznej własności i przywracania na ich gruzach kapitalistycznych, czyli opartych na prywatnej własności środków produkcji i wyzysku pracy najemnej, stosunków ekonomicznych. Jest to podstawowa i determinująca wszystkie inne płaszczyzna dekomunizacji.

W płaszczyźnie przemożnego oddziaływania burżuazyjnej psychiki i ideologii i likwidacji elementów i, socjalistycznej świadomości, realizowanych za pomocą nie przebiegającej w środkach, polityki indoktrynacji.

W płaszczyźnie politycznej, prawnej, materialnej, administracyjnej, kadrowej, a gdy zachodzi tego potrzeba, również fizycznej, likwidacji warunków i możliwości odradzania się i rozwoju antykapitalistycznego ruchu robotniczego.

Demokracja burżuazyjna, formalnie uznająca równość wszystkich obywateli wobec prawa, jest więc w rzeczywistości demokracją dla burżuazji i zaprzeczeniem demokracji dla jej przeciwników, ponieważ stosunki społeczne, oparte na wyzysku pracującej większości społeczeństwa, można utrzymać tylko na drodze zmuszenia ludzi pracy do posłuszeństwa wobec panujących, czyli na drodze politycznego ucisku. Właśnie dlatego większość ugrupowań burżuazyjnych, które po zdobyciu władzy ogłosiły Polskę "państwem prawa", dziś, w warunkach narastającego oporu mas wobec drastycznego pogarszania się ich warunków życiowych, coraz bardziej zdecydowanie domagają się ograniczenia demokracji burżuazyjnej, która miała być zasadniczym przeciwieństwem komunistycznego "totalitaryzmu", a co "uczciwsi" wśród nich żądają rezygnacji z formuły "państwa prawa", do którego społeczeństwo polskie, podobno, jeszcze nie dojrzało.

Formuła ta stanowi oczywiście manipulatorską fikcję i nic nie znaczący banał, ponieważ tak długo, jak istnieje państwo, istnieje również prawo, organicznie z państwem zespolone, a zatem każde państwo było i jest państwem prawa, a prawo za każdym razem reguluje stosunki w łonie społeczeństwa, z punktu widzenia interesów klasy panującej ekonomicznie i politycznie, za pomocą aparatu państwowego. I nie ma żadnych obiektywnych przesłanek, oprócz prostackich iluzji ograniczonych umysłów i obłudnych manipulacji burżuazyjnych polityków, aby uważać, że to może się zmienić, dopóki społeczeństwo rozsądzone jest przez antagonistyczne sprzeczności, zrodzone z przeciwstawnych celów i interesów wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych.

Przystępując do otwartego odradzania kapitalizmu w Polsce, pierwszy rząd solidarnościowy Mazowieckiego realizował dekomunizację jednocześnie na wszystkich płaszczyznach, kładąc szczególnie nacisk na przemiany własnościowe i "czystkę" aparatu państwowego wszystkich dziedzin i szczebli z osób, które uważano za przekonanych przeciwników polityki przywracania kapitalizmu, a zatem, za potencjalnych organizatorów i przywódców odradzania się antykapitalistycznego ruchu mas. Rząd Mazowieckiego realizował to zadanie konsekwentnie, a zarazem w sposób pozornie "humanitarny" i "demokratyczny", aby nie stworzyć sobie dodatkowych komplikacji, zarówno w kraju, jak i zagranicą. Tym niemniej, to na jego konto należy zapisać

odesłanie na wcześniejszą emeryturę, pozbawienie możliwości pracy w zawodzie lub zasilenie szeregów bezrobotnych przez wiele tysięcy rzeczywistych i przyszywanych nosicieli "komunistycznej zarazy".

Taki sposób załatwienia sprawy spowodował wielkie niezadowolenie wśród sił prawicowych i wszystkich, przepojonych duchem odwetu i zemsty, środowisk obozu solidarnościowego, co znalazło wyraz w krytyce tzw. grubej kreski. Jedne środowiska tego obozu uważały, bowiem, nagonkę antykomunistyczną za dogodne narzędzie odwracania uwagi społeczeństwa od pogłębiających się, w wyniku ich własnej polityki, nędzy i ubóstwa ludzi pracy i ich rodzin i przerzucenie odpowiedzialności za to na niezdolnego do obrony kozła ofiarnego, drudzy, bardziej ograniczeni i zacofani, wiązali z rozprawą nad komuną nadzieję na niemalże natychmiastową poprawę sytuacji ekonomicznej. Nie odpowiadało to również ówczesnemu stanowisku L. Wałęsy, w związku z czym rząd Bieleckiego, powołany po zdobyciu przez Wałęsę fotela prezydenckiego, krytycznie ocenił stanowisko poprzedników w kwestii dekomunizacji i dążył do podsycecia nagonki antykomunistycznej, aczkolwiek w istocie rzeczy kontynuował ich politykę ekonomiczną i socjalną, doprowadzając do szybkiego wzrostu niezadowolenia ludzi pracy i postępującej kompromitacji obozu solidarnościowego.

W tej sytuacji, po wyborach parlamentarnych, został powołany rząd Olszewskiego, będący wynikiem sojuszu sił prawicowych, oficjalnie proklamujących swój związek z zasadami i tradycją chrześcijańską. Główną zadaniem tego rządu, w warunkach pogłębiających się trudności budżetu państwa i przebiegu procesu prywatyzacji, było dalsze przerzucenie ich ciężarów na barki ludzi pracy, w drodze kontynuacji ich wyzysku i ograbiania w majestacie nowelizowanego prawa. Wystąpił on z krytyką, obciążającą jego poprzedników odpowiedzialnością za stan kraju, zarazem jednak, kontynuując ich politykę socjalną i gospodarczą. Jednocześnie zaostrzył propagandową nagonkę antykomunistyczną, uaktywnił procesy sądowe przeciwko byłym pracownikom służb specjalnych PRL i przystąpił do przygotowania akcji ujawniania tajnych informatorów tych służb, nie zadając sobie trudu, aby zapoznać się z negatywnymi skutkami takiego kroku dla sił aktualnie panujących w krajach sąsiednich.

Kiedy jednak się okazało, że dni prawicowo-chrześcijańskiego rządu Olszewskiego są policzone, ponieważ wykonał on już to, co miał do wykonania, a jednocześnie wszedł w konflikt z głównymi ugrupowaniami burżuazji w Polsce i ich sojusznikami na Zachodzie, sprawując władzę, jak przysłowiowy słoń w składzie porcelany, przywódcy koalicji prawicowej zadecydowali, że przyszła pora, aby przy pomocy tzw. teczek przywołać swoich przeciwników do porządku, co skończyło się, jak wiadomo, niepowodzeniem i upadkiem rządu na wniosek L. Wałęsy, poparty przez większość sejmową.

Można by było przejść nad tą sprawą, nie zwracając uwagi, gdyby nie szczególny jej charakter, który odsłania rzeczywistą istotę burżuazyjnej demokracji, w ogóle i jej chrześcijańskiej odmiany, w szczególności.

Od początku akcja ujawniania tajnych informatorów służb specjalnych była pomyślana jako szczególny element procesu dekomunizacji. Autorzy tego złozonego przedsięwzięcia nie wzięli pod uwagę tej prostej i dla każdego normalnego człowieka zrozumiałej prawdy, że informatorzy tylko w minimalnym stopniu mogli się rekrutować spośród członków PZPR, ponieważ w każdym wypadku była na to potrzebna zgoda wojewódzkich władz partyjnych oraz, przede wszystkim, dlatego, że ten rodzaj agentury nie był przydatny do inwigilowania środowisk opozycji antysocjalistycznej i był pomocny raczej dla śledzenia członków partii, co prawdopodobnie nie jest naganne z punktu widzenia aktualnie panujących sił politycznych, ponieważ dotyczyło w pierwszym rzędzie komunistów.

Podstawowa część informatorów, aby działalność ich była skuteczna, musiała więc rekrutować się spośród członków opozycji, przy czym, im większe wpływy posiadał informator na jej działalność, tym większa była jego wartość. Było tak, tym

bardziej, że reprezentanci orientacji prokapitalistycznej w kierownictwie partyjnym i państwowym PRL, dążyli, za pośrednictwem służb specjalnych, do sterowania i koordynacji działalnością opozycji tak, aby sprzyjało to ich celom i zamierzeniom.

A zatem, ujawnienie informatorów oznaczało w praktyce nic innego, jak kompromitację ludzi z własnego obozu, swoich wczorajszych sojuszników i politycznych przyjaciół, którzy się przekształcili w przeciwników i nie tylko nie sprzyjało dekomunizacji, lecz ją dyskredytowało, jak potwierdzają to ostatnie doświadczenia. W materiałach Macierewicz znalazły się, bowiem, nazwiska czołowych działaczy obozu solidarnościowego i opozycji z okresu PRL: L. Wałęsy, W. Chrzanowskiego, M. Boniego, Staniszewskiej, jak również ich ideowego sprzymierzeńca K. Skubiszewskiego, sam Prezydent, zaś, obciążył zarzutem współdziałania z SB Z. Najdera, a obok nich na listach figurują Cimoszewicz, Spychalska oraz senatorzy, posłowie i ministrowie, niemal wszystkich ugrupowań politycznych, uczestniczących w sprawowaniu władzy w ostatnich trzech latach.

My, oczywiście, nie mamy podstaw, aby twierdzić, że dane te są prawdziwe, ani je podważać. Wszystko jest możliwe. Jeśli osobnicy, którzy przez dziesiątki lat mieli usta pełne socjalizmu, ostatecznie okazali się rzecznikami kontrewolucji, dlaczego wczorajsi czołowi działacze antysocjalistycznej opozycji, nie mogli być informatorami służb specjalnych PRL, gdy zmusiły ich ku temu okoliczności, a w najlepszym wypadku, nie mogli pracować na dwie strony?

Nie interesuje nas, po tym co zaszło, czy ktokolwiek zechce spełniać rolę informatorów aktualnych służb specjalnych, o co martwią się niektórzy komentatorzy. To nie nasze zmartwienie, ale myślimy, że chętni zawsze się znajdują. Nie mamy też zamiaru wszczynać dyskusję, czy sprawiedliwe jest ujawnianie informatorów wyłącznie cywilnych służb specjalnych i pozostawienie w cieniu agentów kontrwywiadu wojskowego, aczkolwiek w pierwszych latach Polski Ludowej zajmował się on również ówczesną opozycją, a w latach osiemdziesiątych aktywnie uczestniczył w penetracji środowisk opozycyjnych, a więc nie ograniczał się wyłącznie do walki z obcym wywiadem i środowiska armii, co dla dzisiejszych właścicieli Polski nie może być obojętne. Nie mamy też zamiaru przejmować się tym, że afera z teczkami podważa zaufanie do władz III Rzeczypospolitej u zagranicznych mocodawców. Nie odczuwamy też współczucia dla tych, którzy znaleźli się w materiałach Macierewicza, zbierają oni, bowiem, owoce, nie przebiegającej w środkach antykomunistycznej nagonki, której sami byli inicjatorami i autorami oraz rzecznikami polityki zubożania i upodlenia pracującej większości społeczeństwa. Co więcej, jesteśmy zwolennikami doprowadzenia tej sprawy do końca, skoro została ona wywołana, aby społeczeństwo poznało prawdę o rzeczywistym obliczu bohaterów "zwyrodnienia nad komuną", ale nie ma żadnych podstaw, aby uważać, że tak się stanie, ponieważ nie leży to w interesie sił burżuazyjnych.

Ale nie na tym polepa istota afery z teczkami. Ma ona zdecydowanie bardziej niebezpieczne oblicze i ewentualne następstwa. Nie przypadkowo burżuazyjny Trybunał Konstytucyjny pośpieszył z wykładnią, że sławetna uchwała lustracyjna, przyjęta przez Sejm w drodze naruszenia własnego regulaminu, jest sprzeczna z obowiązującym prawem konstytucyjnym. Oto, bowiem, ugrupowania polityczne i ich czołowi przywódcy, którzy przez dziesiątki lat oskarżali swoich przeciwników politycznych o łamanie prawa, deptanie demokracji, ferowanie wyroków na podstawie fałszywych, sfabrykowanych oskarżeń, sami w walce ze swoimi wczorajszymi współtowarzyszami walki, a dzisiejszymi konkurentami politycznymi z tępo samego obozu, posłużyli się tymi samymi środkami i metodami. Co więcej, dokonali tego reprezentanci tych sił politycznych, które na co dzień odwołują się do etyki i wartości chrześcijańskich i świętych przykazań.

Środowiska te udowodniły w ten sposób, że traktują wartości chrześcijańskie, zgodnie z zasadami wyznawanymi przez przysłowiowego sienkiewiczowskiego poganina Kalego:

jeśli Kalem ukaś krowę - to źle, jeśli Kali ukaś krowę - to dobrze. Jakiej zatem demokracji i praworządności można oczekiwać od tępo rodzaju polityków, tym bardziej, że uważają oni siebie za namaszczonego do "demokratycznego" dyrygowania społeczeństwem i "humanitarnego" decydowania o wszystkich, jak najbardziej osobistych, sprawach poszczególnych ludzi?

Tradycje tej demokracji tkwią w mrokach średniowiecza, kiedy poprzednicy dzisiejszych naszych świeckich inkwizytorów spalili na stosach w Europie miliony ludzi pod zarzutem herezji, byli inicjatorami i kierownikami niezliczonych krucjat i wypraw krzyżowych przeciwko innowiercom, współuczestniczyli, w imię wiary, w fizycznym wyćpieniu ludów indiańskich obu Ameryk, zaś na naszych rubieżach, w zagładzie wielu "pogańskich" plemion północnej Słowiańszczyzny i Prusów.

I to jest najbardziej niebezpieczne, gdy idzie o najbliższą przyszłość kraju, bo nie ma też żadnych podstaw, aby uważać, że zarówno prawicowi chrześcijańscy politycy, którzy uchylili rąbek tajemnicy o obliczu swojego sposobu urzeczywistniania demokracji, jak również ich konkurenci z obozu burżuazyjnego, nie są zdolni do tego samego, może w bardziej "europejski", ale i bardziej perfidny sposób. Wszak to ci ostatni, dopóki sprawa nie uderzyła w nich bezpośrednio, bez zastrzeżeń akceptowali politykę rządu Olszewskiego.

Nie należy temu się dziwić, bo doświadczenia w tej dziedzinie są nie tylko historyczne, lecz jak najbardziej aktualne. Potwierdza to reakcyjna wrzawa i naciski zwolenników średniowiecznych dogmatów, różnej maści koniunkturalistów, odwołujących się do chrześcijańskich wartości, którzy podsycają i rozpalają waśnie wokół kwestii aborcji, żądając w tej sprawie powrotu do praktyk średniowiecza. Dowodzi tego antydemokratyczna praktyka wprowadzenia religii do szkół. Wyrazem tego jest inicjatywa oficjalnego zorganizowania powszechnego donosicielstwa za wynagrodzeniem przez służby porządku publicznego. Istotnym elementem tych znanych praktyk jest usuwanie z administracji państwowej ludzi o innych poglądach politycznych i obsadzanie stanowisk przez kadry o "chrześcijańskim" rodowodzie oraz nieoficjalna, lecz faktyczna, weryfikacja kadr przez parafie i diecezje kościelne. Potwierdzeniem tego jest, wreszcie, powszechna tolerancja i obojętność władz wobec przejawów nagminnego łamania prawa, przede wszystkim, przez administrację państwową, z rządem włącznie i prywatnych przedsiębiorców, afery gospodarcze, bandytyzm i inne przejawy rozkładu stosunków społecznych, które, jak wynika z powyższego, nie tylko nie przeszkadzają, lecz odpowiadają celom i interesom obozu narodowo-chrześcijańskiego, aczkolwiek pozostają w zasadniczej sprzeczności z wyznawanymi przez niego oficjalnie zasadami.

Wszystko to, razem biorąc, wykazuje, że afera z teczkami nie była dziełem przypadku lub pomyłki, lecz wyraża rzeczywistą istotę politycznych zamierzeń i planów, i ukazuje do czego może prowadzić politykę chrześcijańskiej prawicy, jeśli zdobędzie ona trwałe i decydujący wpływ na władzę i zrealizuje program ustanowienia państwa wyznaniowego. Nasze chrześcijańskie ugrupowania polityczne, w przeciwieństwie do świeckich tradycji chrześcijańsko-demokratycznego ruchu politycznego w Europie Zachodniej, wywodzą swój program bezpośrednio z praktyk Kościoła katolickiego, który jest najbardziej autorytarną, niedemokratyczną i nietolerancyjną organizacją polityczną, w ramach której każdy wierny jest tradycyjnie zobowiązany donosić na swego bliźniego. Na tej podstawie parafie są w posiadaniu opinii o wszystkich, nie akceptujących politykę Kościoła, obywatelach, które lepiej odzwierciedlają rzeczywistość niż archiwa MSW.

W obliczu kompromitacji ugrupowań chrześcijańskich, w wyniku doprowadzenia przez rząd Olszewskiego do afery toczkowej, w imię utrwalania panowania burżuazji i swoich związków z jego wpływowymi środowiskami, przeciwko którym afera ta została zmontowana, hierarchia kościelna musiała wystąpić z jej oficjalnym potępieniem. Nie dotyczy ono, oczywiście, istoty sprawy, lecz ma ułatwić prozumienie

przeciwnych sił w łonie obozu burżuazyjnego, będącego warunkiem utrwalenia jego panowania politycznego, jako gwarancji możliwości realizacji dalszych antydemokratycznych przemian ustrojowych. W obliczu pogłębiającego się kryzysu ekonomicznego i narastającego niezadowolenia mas, porozumienie staje się, z punktu widzenia wszystkich środowisk burżuazji, palącą koniecznością. Afera toczkowa toruje mu obiektywnie drogę.

Komentator

## NA DRODZE DO JAWNEJ DYKTATURY, CZYLI DAJCIE MI WŁADZĘ A JA WAS URZĄDZĘ

Za czasów trzeciego rządu solidarnościowego sytuacja społeczno-gospodarcza, wbrew ewidentnym kłamstwom rządowej propagandy, wcale nie uległa poprawie, jeśli weźmiemy za punkt odniesienia stopień realizacji potrzeb i interesów ludzi pracy oraz zagrożenie wielu milionów spośród nich bezrobociem. Jedynie 2 punktu widzenia interesów różnego rodzaju cwaniaków, kombinatorów, spekulantów oraz oprzywilejowanych i posiadających grup społecznych sytuacja jest względnie korzystna. Trzyletni okres rządów solidarnościowych zakończył się ich całkowitą kląpą moralną i polityczną - premierem został, wybrany Waldemar Pawlak /PSL/, człowiek 52-letni, posłuszny, jak wykazało dotychczasowe doświadczenie, prezydentowi Wałęsie, choć nie należący już do twórców "ethosu" solidarnościowego. Jest to, jak na razie, jedyna rekompensata dla partii chłopskich za 5-letni okres antychłopskiej polityki.

Obecnym dyskusjom budżetowym i roszadom kadrowym trudno jest się dziwić - według oficjalnych danych 47 proc. społeczeństwa nie popiera przemian politycznych i gospodarczych, zachodzących w ciągu dwóch ostatnich lat. Nie ma zdania 22 proc., a jedynie 31 proc., czyli mniej niż 1/5 społeczeństwa je popiera /Prawo i Życie nr 25. 6.06.1992/. Należy tu dodać, że badania te przeprowadzone są w atmosferze nacieku wytwarzanego przez rządowe środki masowego przekazu i przy obawie ludzi co do anonimowości takich badań. Liczba osób zadowolonych z przemian może więc być znacznie niższa i nie przekraczać 10-15 proc. społeczeństwa.

Brak perspektyw na przyszłość i rosnące zagrożenie socjalno-ekonomiczne pracującej większości społeczeństwa wpływają na powstawanie atmosfery strajkowej. Przy czym hamująco na jej rozwój wpływają sprzeczności w łonie samych mas pracujących: z jednej strony - masy pracujące zdają sobie sprawę, że pod dotychczasowym przewodnictwem niczego nie osiągną, że muszą same coraz pełniej wkraczać na scenę życia politycznego, a z drugiej - obawiają się socjalno-ekonomicznych skutków strajków dla siebie i swoich zakładów, co z reguły prowadzi do ich prywatyzacji i pozbawienia załóg jakiegokolwiek wpływu na produkcję i podział w przedsiębiorstwach. Rządzące elity wykorzystują tę sytuację w ten sposób, że: z jednej strony - powstrzymują ludzi pracy od strajku generalnego, który bez wątpienia ma polityczny, antysolidarnościowy i antykapitalistyczny charakter, a z drugiej - zgodnie z zasadą dziel i rządź organizują lub przyzwalają na organizację lokalnych, zakładowych lub branżowych wystąpień, którymi rozładowuje się napięcia społeczne, napuszcza na siebie poszczególne oddziały ludzi pracy, dzięki czemu łatwiej jest je pacyfikować.

Ale metody te zwłaszcza wobec możliwości pogorszenia się sytuacji w kraju okazują się niewystarczające, tym bardziej, że z uwagi na recesję na Zachodzie, rządzące elity nie mogą oczekiwać znaczącej pomocy materialnej, a w każdym razie takiej, która mogłaby zadowolić większość społeczeństwa.

Dochodzi do pierwszych strajków jednolitofrontowych / solidarnościowych wystąpień ludzi pracy różnych branż/, chociaż kierownictwo "Solidarności" z Krzaklewskim robi wszystko, aby temu przeciwdziałać. X wyniku takiej polityki

traci ono wpływy wśród własnych członków, czemu rząd Olszewskiego starał się przeciwdziałać, obiecując uwzględnianie jego opinii, za co z kolei posłowie "Solidarności" zrewanżowali się broniąc rządu Olszewskiego w Sejmie, gdy już stał na przegranej pozycji. Z tych samych względów nasilono krytykę Wałęsy i zapowiedziano zdjęcie parasola ochronnego znad rządu Pawlaka.

Wśród wniosków "Solidarności-80" znalazła się propozycja powołania nowego wspólnego dla wszystkich związków zawodowych ciała, które miałyby za zadanie podpisanie umów zbiorowych, czyli nowych umów społecznych. Ma to bardzo duże znaczenie, szczególnie obecnie, gdy trwa niepowstrzymana ofensywa kapitału na zdobycze ludzi pracy. Gdyby propozycja ta wyszła ze strony OPZZ zostałaby odrzucona, jako komunistyczny przeżytek, a fakt, że propozycja wychodzi ze środowisk solidarnościowych i dotyczy wszystkich związków zawodowych, sprawia, że OPZZ-tu nie można z tej akcji wykluczyć.

## ROZBIĘŻNOŚCI CO DO METOD

W tych warunkach dochodzi do istotnych rozbieżności w kwestii metod realizacji programu utrwalania kapitalizmu w naszym kraju. Jedni, z całą bezczelnością dążą do jawnej terrorystycznej dyktatury kapitału wobec coraz bardziej niezadowolonych i zawiadzonych mas pracujących. Prym tu wiodzie Porozumienie Centrum i inne partie chadeckie, korzystające z oficjalnego poparcia hierarchii kościelnej. Pod ich skrzydłami, posługując się demagogią socjalną, umacnia swe wpływy Konfederacja Polski Niepodległej i rozbudowuje Drużyny Strzeleckie. Jednakże KPN, podobnie jak kanapowa Unia Polityki Realnej Janusza Korwina-Mikke, trzymane są przez te siły w odwodzie na najgorszą godzinę, ażeby wykonały czarną robotę przy tłumieniu ewentualnych wystąpień ludowych, i ażeby później zmusić je do zejścia ze sceny politycznej i przy okazji zrzucić na nie wszelkie niegodziwości prokapitalistycznego obozu.

Drudzy, mając ten sam cel generalny, t j. utrwalenie kapitalizmu, chcą go osiągnąć przy zachowaniu wpływów wśród znacznej części mas pracujących. Stąd też stwarzają pozory swojej "europejskości", antyklerykalizmu i skłonności do socjalnych reform na rzecz ludzi pracy. W rzeczywistości jednak nie chcą i nie mogą»ze względu na swoje klasowe interesy, organizować mas pracujących. Chcą wszystkie sprawy załatwiać poza masami, w wyniku kanapowych pertraktacji. Choć próbują odwoływać się do opinii mas, w rzeczywistości boją się ich i są im równie drodzy, jak ci spod znaków Porozumienia Centrum.

W istocie rzeczy różnice pomiędzy obiema tendencjami są nieistotne, w rozważanym przez nas temacie. Jedna i druga strona jest przekonana o konieczności wprowadzenia reżymu wobec ludzi pracy, przy czym jedna chce reżym ubrać w szatę uświęconą przez Kościół, a druga, w strój europejski, liberalny. Jedna i druga boi się w rzeczywistości niezależności i aktywności politycznej mas pracujących. W związku z tym nie chcą zgodzić się na referendum w sprawach dopuszczalności aborcji, obawiają się ewentualnych przyspieszonych wyborów do Sejmu i poprzez zmiany w ordynacji wyborczej, a więc drogą manipulacji) dążą do zapewnienia sobie dominującej pozycji w systemie politycznym po wyborach. Jedna i druga strona dąży do ograniczenia roli związków zawodowych, likwidacji samorządu pracowniczego.

Istotną rolę we wprowadzaniu reakcyjnej dyktatury odgrywa Kościół katolicki. Pod pozorem duszpasterstwa umacnia on swoje wpływy w wojsku, policji i środkach masowego przekazu, wyświęca różne instytucje i organizacje będące symbolem panowania kapitału nad ludźmi pracy. Z całą bezczelnością i pogwałceniem istniejących praw obywatelskich umacnia się pozycję religii i Kościoła w szkole. Poprzez wprowadzenie oceny z religii na świadectwa szkolne, modlitwy przed rozpoczęciem i po zakończeniu lekcji, zwiększenie lekcji religii do dwóch godzin tygodniowo przy jednoczesnym ograniczeniu liczby godzin z innych przedmiotów - dąży się do



administracyjnego oddziaływania na uczniów, rodziców i nauczycieli.

Wiele dowodów wskazuje na to, że parlament traktowany jest w Polsce bardzo instrumentalnie. Wiele najważniejszych decyzji gospodarczych i politycznych podejmowanych jest poza parlamentem, właściwie pod dyktando Międzynarodowego Funduszu Walutowego i kapitału zachodniego. Parlamentowi pozostawiono jedynie akceptację umów międzynarodowych /np. z USA i Niemcami/, które są dla Polski bardzo niekorzystne i dowodzą kolonialnej zależności Polski od czołowych ośrodków kapitału międzynarodowego. Parlament jest niejednokrotnie ośmieszany i zmuszany do akceptacji całokształtu polityki rządu. Poszczególni parlamentarzyści są zastraszeni, dzieleni na tych "lepszych i gorszych". Przy ogromnych brakach budżetowych społeczeństwo ciągle straszy się nowymi wyborami do Sejmu. Sami posłowie nie przejmują się wystąpieniami swoich kolegów w Sejmie, który często świeci pustkami. Ustawy sejmowe są blokowane w Senacie lub przez Prezydenta, który całą winę za niepowodzenia konsekwentnie zrzuca na Sejm.

Walka o obsadę kierowniczych stanowisk w środkach masowego przekazu i częste zmiany na tych stanowiskach pokazują, że traktowane są przez poszczególne ugrupowania obozu rządzącego jako narzędzia utrwalania i umacniania swoich wpływów, środek walki z dotychczasowymi sojusznikami, spostrzeganymi obecnie jako główni przeciwnicy. W środkach masowego przekazu jest znacznie mniejsza możliwość zapoznania się z rzeczywistymi zamierzeniami ekipy rządzącej i oceną sytuacji. Bardzo rzadko drukowane są pełne teksty przemówień Prezydenta i innych prominentów, nie mówiąc już o materiałach z różnych sesji naukowych z udziałem uczonych krajowych i zagranicznych, służących właściwie do instruowania i pouczenia ekipy rządzącej.

W środkach masowego przekazu bulwersuje się opinię publiczną różnymi skandalami, aferami, zuchwałymi kradzieżami i szczególnie okrutnymi zbrodniami. Środki masowego przekazu stają się organami sensacji kryminalnej, bez wyjaśnienia ich społeczno-ustrojowych przyczyn. Odwraca się w ten sposób uwagę społeczeństwa od spraw produkcyjnych, motywacji i wydajności pracy, spekulacji na międzynarodową skalę. Ogromne ilości filmów kryminalnych i o szczególnym okrucieństwie ośmielają i instruują przestępców za wiedzą najwyższych władz w państwie.

Ukrytym celem eksponowania brutalności przestępców i ofiarności policji jest poprawienie jej wizerunku w świadomości społecznej, przed jej ewentualnym użyciem przeciwko ludziom pracy.

Kontrola nad organami przymusu państwowego znajduje się w centrum uwagi obozu rządzącego od samego początku przejścia władzy. Już "demokratyczna" ekipa Mazowieckiego przyjęła założenia do łączące ewentualnego stanu wojennego, a ekipa Pawlaka zanim się ujawniła i ukonstytuowała już przejęła pozakonstytucyjną kontrolę nad ministerstwem obrony narodowej, ministerstwem spraw wewnętrznych oraz radiem i telewizją.

Piętrzące się trudności gospodarcze i zaostrzające się sprzeczności społeczne pogłębiają dekompozycję w obozie solidarnościowym i podziały czynią nieodwracalnymi. Stąd też wynika dążenie tych ośrodków kapitału międzynarodowego i krajowego, z którymi związany jest Wałęsa do przejścia pełni władzy w państwie.

Wałęsa przez długi okres czasu patronował siłom skrajnie prawicowym, gdyż po części zawdzięczał im wybór na urząd prezydenta i był niejako ich zakładnikiem i dłużnikiem. W kampanii wyborczej Wałęsa został wykreowany na męża opatrnościowego narodu, szczególnie wobec obrzydzonego na wszelkie sposoby Tymieńskiego, przez występujące dziś jako najbardziej reakcyjne siły polityczne, tj. przez Porozumienie Centrum i inne partie chadeckie. Kapitał międzynarodowy został wówczas zmuszony nieprzewidywanymi okolicznościami do udzielenia mu warunkowego poparcia w wyborach za pośrednictwem ludzi z dzisiejszej Unii Demokratycznej. Wybór

Wałęsy prezydentem nieprzyjemnie zaskoczył jednak ludzi skupionych wokół Unii Demokratycznej - z czym na dobrą sprawę nie pogodzili się oni do chwili obecnej. W ostatecznym rachunku Wałęsa musiał jednak podziękować ludziom ze swego sztabu wyborczego, odprawić Kaczyńskich, Reszczyńskiego i Merkla, i stać się w ostatnim okresie realizatorem polityki Unii Demokratycznej.

Wykreowanie prezydenta w atmosferze terroru psychicznego i kłamstwa miało pewną stroną ujemną dla niego samego. Wałęsa pomimo formalnego zwycięstwa w wyborach został właściwie kozłem */Iwem/* ofiarnym. Wobec pogłębiania trudności gospodarczych przez kolejne rządy solidarnościowe, początkowo wzrosły nadzieje i złudzenia związane z jego wyborem, po czym na niego spadła też cała odpowiedzialność za realizowaną politykę. Jego przeciwnicy z obozu solidarnościowego zajmowali się raczej urabianiem atmosfery przeciwko niemu niż merytoryczną krytyką jego poglądów ekonomicznych i politycznych. Zwracano mu najczęściej uwagę na najmniej ważny problem, tj. na jego lapsusy językowe oraz na sprzeczności w jego poszczególnych wypowiedziach i uchybienia w etykiecie. Realizowana przez niego generalna linia polityczna była poza oficjalną krytyką.

Sam Wałęsa, jeśli idzie o możliwość sformułowania programu pozytywnego, nie posiada ku temu wystarczających zdolności i dostatecznego przygotowania intelektualnego. Stąd też przez 24 godziny na dobę ma bezpośrednio przy sobie kogoś, kto na bieżąco koryguje i naprawia jego głupstwa. Jest natomiast ceniony jako chytry, zręczny gracz i manipulator.

## CELE POZA POLEM WIDZENIA

W ośmieszaniu Wałęsy od tej strony chodziło raczej o odwrócenie uwagi społeczeństwa od reprezentowanej przez niego linii politycznej, której jego przeciwnicy nie chcieli, ani nie mogli otwarcie skrytykować, gdyż różnice w tej sprawie są nieistotne. Sprzeczności w wypowiedziach Wałęsy mają tę dobrą dla niego stronę, że pozwalają przynajmniej przejściowo pozyskać pewien krąg zwolenników, szczególnie tych o niskim poziomie świadomości i zdecydowanie antykomunistycznych. Elektorat Wałęsy jest płynny i cechują go wewnętrzne sprzeczności, które na dłuższą metę są nie do pogodzenia.

Działania Wałęsy są zatem, z jednej strony - wyrazem rosnącego niezadowolenia ludzi pracy, a z drugiej - pełne demagogii, populizmu i pozbawione jakiegokolwiek skuteczności w walce o ich interesy. Wałęsa, z jednej strony - podkreśla, że jest po stronie wszystkich pokrzywdzonych, wzywa ich do brania spraw we własne ręce, a z drugiej - wskazuje, że w ich interesie nic zrobić nie może, bo nie ma wystarczających kompetencji lub przeszkadzają mu w tym inni koledzy na górze. Wałęsa, z jednej strony - prowokuje masy do działania, ale nie staje na ich czele, a z drugiej - żąda dla siebie możliwości pozaprawnych działań, które jak wiadomo będą skierowane przeciwko pracującej większości społeczeństwa, stwarzając klimat do przyjmowania przez parlament antyludowego ustawodawstwa i korzyściach dla siebie zmian personalnych. W rezultacie takich działań Wałęsa stał się, z jednej strony - idolem motłochu politycznego, który ani nie rozumie złożoności istniejącej sytuacji, ani jej przyczyn i w określonej sytuacji będzie gotów rozprawić się fizycznie z samym Wałęsą, a z drugiej - parawanem, za którym skrywają się rzeczywisti sternicy obecnej polityki, dla których Wałęsa jest odgromnikiem, ściągającym na siebie i kanalizującym niezadowolenie ludzi pracy. Wałęsa daje w ten sposób należytą osłonę dla polityki utrwalania stosunków kapitalistycznych, a zatem wzrostu wyzysku ekonomicznego i ucisku politycznego mas pracujących przez kapitał krajowy i zagraniczny. Taka też jest rzeczywista linia polityczna Wałęsy, a jego lapsusy językowe w niczym jej nie zmieniają. Jeśli Wałęsa przestanie spełniać tę rolę, zostanie usunięty z polecenia swoich mocodawców przez własne najbliższe otoczenie.

Choć Wałęsa jest odgromnikiem, posiada on swoje własne odgromniki, czyli "zderzaki", przenoszące część kierowanej przeciwko niemu energii społecznej. Rolę takich

zderzaków pełnili bracia Kaczyńscy, a obecnie Wachowski, Drzycimski i ksiądz Cybula. Wszelkie wynikające z tego położenia jego rozterki wewnętrzne najlepiej oddaje jego własne powiedzenie: "Nie chcę, ale muszę".

W tej sytuacji nie mają większego znaczenia zarzuty wobec Wałęsy za jego brak wykształcenia, ogłady towarzyskiej, nikłą znajomość państwa i sposobu jego funkcjonowania. Te cechy Wałęsy, jako osoby, są nieistotne - decyduje postawa jego najbliższego otoczenia oraz sił społecznych, których jest ono reprezentantem. Bez przesady można powiedzieć, że poprzez sięgające ponad 20 lat kontakty z opozycyjnymi /i nie tylko/ intelektualistami, wielu absolwentów wyższych uczelni nie posiada wiedzy, a zwłaszcza przebiegłości i chytryści politycznej Wałęsy. Wydaje się, że w prostactwie, dobroduszości i ograniczoności Wałęsy więcej jest pozy i gry aktorskiej niż rzeczywistej postawy. Nawet doktoryzowani bracia Kaczyńscy /i nie tylko/ mogli przekonać się na własnej skórze, że Wałęsa dzięki swoim doradcom nie jest taki głupi, za jakiego go uważali.

## DRŻENIE DO DYKTATURY

Wałęsa, od kiedy został prezydentem, z całą bezwzględnością dąży do przejęcia władzy dyktatorskiej w swoje ręce. Jeśli jednak zostanie dyktatorem, to tylko dzięki temu, że poprą go jego mocodawcy. Postępuje przy tym w myśl starej zasady: dziel i rządź. W wyniku tzw. wojny na górze podzielił obóz solidarnościowy przez co, z jednej strony - umożliwił mu utrzymanie pozycji w wyborach do Sejmu w 1991 roku, a z drugiej - umocnił przez to swoją własną pozycję, gdyż może grać na sprzecznościach pomiędzy postsolidarnościowymi ugrupowaniami, wygrywać jednych przeciwko drugim. Odsunięty od przysłowiowego koryta Krzysztof Wyszkowski, który był w sztabie wyborczym Wałęsy, zauważył, że "jeśli ktoś wyrasta, on go obniża, jeśli spada, on go podciąga" /Gazeta Wyborcza nr 95, 22.04.1992/. Z kolei Lech Kaczyński powiedział o Wałęsie, że "w każdym, kto zdobywa niezależną pozycję, od razu widzi konkurenta" /Tamże/.

Wałęsa ma bez wątpienia jedną najważniejszą u niego wadę. "Wałęsa - stwierdził Jarosław Kaczyński - cierpi na patologiczną miłość własną. Najczęściej używane przez niego słowa to 'ja' albo 'prezydent'. 'Ja' zrobiłem, 'ja' przewidziałem, 'ja' ostrzegałem - to staje się nieznośne" /tamże/. A Krzysztof Wyszkowski powiedział: "Państwo i ja - myśli Wałęsa i są to dla niego wartości równoważne, a może nawet 'ja' jest wartością wyższą niż Polska" /tamże/. Taka cecha charakteru może stać się przeszkodą w nawiązaniu trwałych sojuszy.

Od zamiarów przejęcia pełni władzy nie jest w stanie odciągnąć Wałęsy nawet utrata wpływów politycznych wśród większości tej części społeczeństwa, która głosowała na niego w wyborach prezydenckich, utrata i rozpad obozu solidarnościowego. Rosnąca presja na Wałęsę ze strony jego mocodawców i społeczeństwa, spowodowana skutkami polityki kolejnych rządów solidarnościowych, zmusza go, z jednej strony - do nic nie znaczących deklaracji o zmęczeniu politycznym i chęci ustąpienia ze stanowiska, a z drugiej - do otoczenia się ludźmi posłusznymi i nieczułymi na wszelkie krytyczne odgłosy społeczne. Takie są przyczyny wypowiedzi Krzysztofa Wyszkowskiego, że "Wałęsa, obciążony potężnym zobowiązaniem na rzecz czynienia dobra, ma skłonność i potrzebę gromadzenia wokół siebie ludzi reprezentujących pragmatyzm, cynizm, podłość i zło, słowem wszystko, co jest przeciwieństwem dobra. Ma być charyzmatycznym przywódcą, skupionym na realizacji idei, ale jest też konkretną konstrukcją psychiczną, człowiekiem dbającym o własny materialny interes. Ktoś mu musi załatwiać pieniądze. Musi więc mieć w otoczeniu wiernych sobie ludzi, skazanych wyłącznie na niego, bo bez niego nic nie znaczą. Nie mogą to być ludzie polityki ani ludzie, którzy mogą go zdradzić w jakikolwiek sposób. Muszą być jego prawdziwymi niewolnikami, by czerpiąc sami korzyści z obecności przy prezydencie, przysparzali korzyści i jemu. Ten mechanizm doprowadza do kumulacji jednostek o niskim morale, tworząc w otoczeniu prezydenta klimat kryminogeny. Jednak

posiadanie takich ludzi to istotna psychiczna potrzeba Wałęsy" /tamże/.

Jest to niejako wewnętrznie samonapędzający się mechanizm, który musi doprowadzić do jawnej reakcyjnej dyktatury, jeśli nie powstaną nowe siły polityczne, zdolne do pokierowania przeciwko niemu i środowiskom go wspierającym, niezadowolonym mas pracujących.

Wałęsa, dążąc razem ze swoim otoczeniem do pełni władzy, wszelkie sukcesy w każdej dziedzinie gotów jest przypisać wyłącznie sobie, a niepowodzenia w realizacji własnych pomysłów innym. Znajduje tu zastosowanie tradycyjna obietnica - dajcie roi dyktatorską władzę, a ja was urządzę. Wałęsa nie jest ani pierwszym, ani ostatnim, który hołduje tej zasadzie. Na każdym kroku poniża Sejm, premiera z rządem i swoich najbliższych urzędników, bez których niewiele znaczy. Najpierw przez miesiąc zwlekał ze zwołaniem parlamentu, a przez kolejny miesiąc prowadził własną grę dla powołania własnego kandydata na premiera; zmusił Sejm do zatwierdzenia na prezesa NBP, uprzednio przez Sejm nie zaakceptowanej, pani Gronkiewicz-Waltz; wszczął zwycięski spór kompetencyjny z b. ministrem Parysem o kontrolę nad armią; spotkał się z klubami parlamentarnymi; nie gardził nawet wizytą w OPZZ; obiecał wsparcie "lewicy"; wygłosił w Sejmie "łagodne i wyważone" przemówienie. Ludzie Wałęsy w walce z rządem, dla którego nie tak dawno żądali nadzwyczajnych pełnomocnictw, wyolbrzymili zasługi Wałęsy przy podpisaniu traktatu z Rosją o wycofaniu wojsk b. Armii Czerwonej z Polski oraz oskarżyli rząd Olszewskiego o próbę storpedowania tego porozumienia. Wałęsa wyznaczył na premiera człowieka spoza "ethosu" solidarnościowego, czym zrobił gest wobec tzw. lewicy i chłopów, a jednocześnie podjął próbę skonsolidowania całego obozu solidarnościowego pod swoim kierownictwem. Sprawa teczek po byłych agentach SB i UB, tendencyjność w ich ujawnianiu, pomyłki i szantaże rządu ułatwiły tylko Wałęsie umocnienie swoich pozycji. Nawet Sojusz Lewicy Demokratycznej w tych dramatycznych chwilach przygotował Wałęsie owację na stojąco, a jedna z czołowych posełek SLD powiedziała: "Gdyby ktoś mi jeszcze przed godziną powiedział, że będę entuzjastycznie witała prezydenta Wałęsę jako obrońcę demokracji i zdrowego rozsądku, to bym mu rzekła, że jest głupi" /Trybuna Śląska nr 131, 6-7. 06.1992/.

Wałęsa na swym sztandarze nigdy oczywiście nie napisze: "chcę być dyktatorem" Dąży on do tego zupełnie inną drogą, drogą pogłębiania rozgardiaszu i wysuwania własnych koncepcji naprawy, a powyższa wypowiedź posłanki SLD wskazuje, że Wałęsy jest na dobrej drodze do zrealizowania założonego sobie celu.

Oskarżanie Wałęsy o sprzyjanie ugrupowaniom postkomunistycznym, tj. SdRP, Unii Demokratycznej i PSL-owi jest oczywiście mocno przesadzone. Ugrupowania te bowiem nie mają nic wspólnego z komunizmem i ruchem komunistycznym - są partiami, które w mniejszym lub większym stopniu wykorzystują PRL-owską przeszłość i "europejskość" dla doraźnych celów politycznych. Wałęsa, jeśli mówi w przemówieniach o "drugiej nodze", konieczności poparcia dla lewicy - wcale nie ma zamiaru przywracania komunizmu. Nie chodzi mu o komunistów lecz o sojuszników z tych burżuazyjnych partii reprezentujących interesy uprzywilejowanej warstwy zarządzającej i kapitału. Wałęsa świadom jest utraty swoich wpływów politycznych i rozbicia obozu solidarnościowego, stąd też powyższe deklaracje są jedynie formą nacisku na skrajną prawicę w celu spowolnienia pewnych procesów i dokładniejszego przygotowania się do czekającego wszystkich długiego marszu.

W polityce Wałęsy jest zatem bez wątpienia wyraz sojuszu dawnej opozycji antysocjalistycznej z uprzywilejowaną warstwą zarządzającą wywodzącą się z PZPR, dla której komunizm jest równie obcy, jak dla Wałęsy. Jeśli więc Wałęsa wykonuje przyjazne gesty wobec tych byłych członków PZPR /i jej ugrupowań satelickich/, to tylko dlatego, iż wie, że większość pracowników administracji należała do PZPR, a teraz w wyniku wytworzonej atmosfery jest skłonna to ukrywać i nadgorliwością

swoją zabiegać o przychyłność nowych panów, że zdaje sobie sprawę z ich burżuazyjnego oblicza, że uspakaja w ten sposób rzesze pracowników administracji państwowej i gospodarczej, którzy i tak wcześniej czy później, jeśli utrzyma się obecna tendencja, zostaną usunięci ze stanowisk przez skrajną reakcję oraz stara się powstrzymać najbardziej awanturnicze elementy w obozie solidarnościowym.

Wałęsa, dążąc do legalizacji przyszłej dyktatury i stworzenia dla niej formalnych podstaw prawnych, przygotowuje warunki dla swego ewentualnego następcy.

Taką właśnie rolę ma spełnić przygotowywany projekt tzw. Małej Konstytucji, W myśl propozycji ludzi Wałęsy i ich mocodawców, rząd powoływany byłby przez prezydenta i miałby prawo wydawania rozporządzeń z mocą ustawy /dekretów/, umocniłoby rolę prezydenta, a osłabiono rolę Sejmu. Jeśli Wałęsa czasami wycofuje się ze zgłaszanych propozycji, to tylko dlatego, że wspierające go siły społeczne i polityczne czekają na bardziej sprzyjające warunki do ich uchwalenia, a nie dlatego, że uważają je za zbędne.

Walka w łonie obozu solidarnościowego zaostrza się, czego dowodem była próba zamachu stanu dokonana przez rząd Olszewskiego, tym razem udaremniiona przez Wałęsę, który reprezentował inną grupę kapitału. Zamach stanu rozpoczęty przez rząd Olszewskiego jest kontynuowany przez Wałęsę i Pawłaka, będącego póki co w jego ręku." Ponieważ postawa Wałęsy generalnie kompromituje jednak oboz solidarnościowy zarówno w opinii polskiego społeczeństwa, jak i zagranicy, można przypuszczać, że spektakularne zwycięstwo nad rządem Olszewskiego stanie się początkiem jego końca. Wszelkie jego poprzednie zwycięstwa nad przeciwnikami z obozu solidarnościowego doprowadzą go do osobistej klęski. Wałęsa jako dyktator, kompromitujący swoich mocodawców/ nie jest im bowiem potrzebny. Nikt zatem nie może być pewnym czy zamiast przedterminowych wyborów do parlamentu nie odbędą się przyspieszone wybory prezydenta.

**Mariusz Korcz**

## DRODZY CZYTELNICY!

W kwietniu br. w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej odbyło się spotkanie przedstawicieli partii międzynarodowego rewolucyjnego ruchu robotniczego oraz ugrupowań postępowo-demokratycznych. Spośród obecnych na spotkaniu siedemdziesiąt dwie partie i ugrupowania z pięćdziesięciu czterech krajów Europy, Azji, Afryki i obu Ameryk podpisali wspólną deklarację, którą publikujemy w całości. Pewne stylistyczne uchybienia publikowanego tekstu wynikają stąd, że jest to tłumaczenie z nienajlepszego tłumaczenia oraz, że staraliśmy się oddać w nim rzeczywistą treść i my ni i zawarto w otrzymanym tekście.

"Obronimy i rozwinemy dalej sprawę socjalizmu".

## DEKLARACJA PHENIAŃSKA

Przedstawiciele partii politycznych różnych krajów świata, walczących o zwycięstwo socjalizmu, z niezachwianym zdecydowaniem obrony sprawy socjalizmu i dalszego jej rozwoju ogłaszają niniejszą deklarację.

Okres współczesny, to epoka samodzielności, a sprawa socjalizmu, to święta sprawa służąca urzeczywistnieniu samodzielności mas ludowych.

W ostatnich latach, w związku z realizacją polityki powstrzymywania socjalizmu w szeregu krajach, imperialiści i reakcje krzykliwe ogłaszają "krach" socjalizmu. Twierdzenie to, nie odzwierciedlające rzeczywistego stanu rzeczy, wykorzystują siły, które dążą do zakamuflowania prawdziwego oblicza kapitalizmu, obrony starego porządku.

Porażka socjalizmu i odrodzenie kapitalizmu w szeregu krajach stanowi olbrzymią stratę w dziele urzeczywistnienia

socjalizmu, lecz to w żadnym wypadku nie podważa wyższości socjalizmu j reakcyjności kapitalizmu.

Socjalizm - odwieczny ideał ludzkości, społeczeństwo, które reprezentuje przyszłość.

Socjalizm w swojej istocie stanowi autentycznie społeczeństwo ludu, gdzie mapy ludowe są gospodarzem wszystkiego i wszystko służy realizacji ich interesów.

Kapitalistyczne społeczeństwo, gdzie rządzi pieniądź jest społeczeństwem niesprawiedliwym, w którym panuje wyzysk człowieka przez człowieka, zarządza garstka przedstawicieli klas wyzyskujących, zaś, bogacze wciąż cię tuczą, a biedni ubożeją.

Kapitalizm nieuchronnie cechują: polityczne bezprawie, bez robocie, nędza, narkomania, przestępczość, wszelkie wynaturzenia społeczne, naruszanie godności człowieka.

Tylko socjalizm jest zdolny zlikwidować wszelkie formy panowania i ucisku, ujarzmiania, nierówność i społecznej i realnie zagwarantować ludowi wolność i równość, rzeczywistą demokrację i prawa człowieka.

Przez długie lata masy ludowe prowadzimy ciężką walkę o zwycięstwo socjalizmu i w toku tej walki poniosły masowe krwawe ofiary.

Droga do socjalizmu to jeszcze przez nikogo nie uutorowana droga, w związku z czym nie mogą na niej nie występować trudności i ciężkie próby.

Jedną z przyczyn porażki socjalistycznego budownictwa w szeregu krajach polega na tym, iż kraje te nie potrafiły utrwalić społeczną strukturę, odpowiadającą podstawowym potrzebom mas ludowych i budować socjalizm, zgodnie z wymogami teorii naukowego socjalizmu podstawowy warunek rozwoju społeczeństwa socjalistycznego polega na tym, aby uczynić masy ludowe rzeczywistym gospodarzem społeczeństwa, Tylko takie społeczeństwo może zwycięsko kroczyć naprzód - taka jest prawda i rzeczywistość, potwierdzona zarówno pod względem teoretycznym, Jak i praktycznym.

Dążące do socjalizmu partie i postępowa ludzkość otrzymali niezmiernie wartościową lekcję.

Aby obronić sprawę socjalizmu i rozwijać ją dalej, każda partia musi zachować zdecydowaną samodzielność i umacniać własne siły.

Ruch walczący o socjalizm, to ruch samodzielny, Budownictwo socjalizmu zaczyna się i realizuje w łonie poszczególnych krajów i państw narodowych, Sprawę socjalizmu w każdym kraju muszą urzeczywistniać partia i lud danego kraju, biorąc na siebie odpowiedzialność za nią.

Każda partia musi wypracować linię i politykę, zgodnie z realnymi warunkami swojego kraju i potrzebami swojego narodu oraz urzeczywistniać je w oparciu o siłę mas ludowych.

W każdym okresie i przy każdych okolicznościach, każda partia nie może zrezygnować z rewolucyjnych zasad i jest zobowiązano dochować wierności sztandarowi socjalizmu.

Sprawa socjalizmu, będąc sprawą narodową, jest jednocześnie sprawą ogólnoludzką.

Każda partia powinna umacniać więzy bratniego zespolenia, współdziałania i solidarności z innymi partiami na gruncie zasad samodzielności i równości.

Międzynarodowe zespolenie w walce o socjalizm jest koniecznością.

W warunkach, kiedy imperializm i reakcja w skali międzynarodowej, występują jako zespolona siła, przeciwko socjalizmowi i ludowi, partie budujące socjalizm i partie dążące do socjalizmu, muszą umacniać na płaszczyźnie międzynarodowej wzajemne poparcie i solidarność w walce w obronie socjalizmu, o jego rozwój, przeciwko panowaniu imperializmu, jarzmu kapitału i neokolonializmu, o sprawiedliwość społeczną, demokrację, prawo do egzystencji, pokój.

Jest to międzynarodowy obowiązek sił postępowych, zaś, przede wszystkim partii walczących o socjalizm, a jednocześnie obowiązek, wynikający z ich własnych potrzeb i zadań.

Będziemy kroczyć naprzód pod wysoko wzniesionym sztandarem socjalizmu, mocno zespoleni ze wszystkimi postępowymi partiami, organizacjami i ludami całego świata, walczącymi w obronie socjalizmu, przeciwko kapitalizmowi i imperializmowi.

Niech wszyscy z niezłomnym przekonaniem w sprawę socjalizmu walczą zdecydowanie o przyszłość ludzkości.

Ostateczne zwycięstwo będzie po stronie ludów zespalających swe siły w walce o socjalizm.

Zwycięstwo, sprawy socjalizmu jest nieuniknione.

Robotnicza Partia Bangladeszu, Narodowa Socjalistyczna Partia Bangladeszu, Postępowa Partia *Ludu* Pracującego Cypru, Komunistyczna Partia Indii /marksistowska/, Komunistyczna Partia Indii, Jordańska Partia Komunistyczna, Koreańska Partia Pracy, Syryjska Partia Socjalno-Narodowa w Libanie, Mongolska Partia Ludowo-Rewolucyjna, Zjednoczona Komunistyczna Partia Nepalu /marksistowsko-leninowska/, Komunistyczna Partia Nepalu /zjednoczone centrum/, Robotniczo-Chłopska Partia Neapolu, Komunistyczna Partia Nepalu /zjednoczona/, Komunistyczna Partia Sri-Lanki, Partia Arabskiego Socjalistycznego Odrodzenia, Socjalistyczna Partia Turcji, Komunistyczna Partia Albanii, Komunistyczna Partia Bułgarii, Komunistyczna Partia Bułgarii /marksistów/, Robotnicza Partia Belgii, Komunistyczna Partia Wielkiej Brytanii, Nowa Komunistyczna Partia Wielkiej Brytanii, Robotnicza Partia "Wspólny Kierunek Danii", Komunistyczna Trybuna Danii, Komunistyczna Robotnicza Partia Finlandii o Pokój i Socjalizm, Niemiecka Partia Komunistyczna, Węgierska Socjalistyczna Partia Robotnicza, Komunistyczna Partia Irlandii, Włoski Ruch o Pokój i Socjalizm, Rumuńska Partia Socjalistyczna Nowe Społeczeństwo, Komunistyczna Partia Malty, Komunistyczna Partia Norwegii, Związek Komunistów Polskich „Proletariat”, Wszechzwiązkowa Bolszewicka Partia Komunistyczna, Rosyjska Komunistyczna Partia Robotnicza, Socjalistyczna Partia Pracujących Rosji, "Związek Komunistów" Rosji, Komunistyczna Partia Ludów Hiszpanii, Robotnicza Partia - Komuniści Szwecji, Związek Komunistów - Ruch o Jugosławie, Komunistyczna Partia Argentyny, Robotnicza Partia Barbadosu, Komunistyczna Partia Wenezueli, Partia "Siły na Rzecz Nowej Drogi" Wenezueli, Postępowa Laburzystowska Partia Wysp Bermudzkich, Komunistyczna Partia Boliwii, Brazylijska Partia Chile, Socjalistyczna Partia Chile, Kolumbijska Partia Komunistyczna, Partia Ludu Kostarykańskiego, Dominikańska Partia Komunistyczna, Dominikański Zjednoczony Ruch Lewicowy, Dominikańska Partia Pracy, Komunistyczna Partia Ekwadoru, Patriotyczny Ruch im. Morica Bichopa Grenady, Komunistyczna Partia Martyniki, Socjalistyczna Ludowa Partia Meksyku, Paragwajska Partia Komunistyczna, Laburzystowska Partia Sankisa-Newisa, Narodowa Demokratyczna Partia Surinamu, Ruch im. 18 Lutego Trynadadu i Tobago, Komunistyczna Partia USA, Partia "Robotnicy świata" USA, Ludowy Ruch Wyzwolenia Angoli, Partia Ludowej Organizacji Południowo-Zachodniej Afryki Namibii, Południowo-Afrykańska Partia Komunistyczna, Partia Jedności Ludowej Tunisu.

20 Kwietnia 1992 roku, Phenian

## **NASZE STANOWISKO /od redakcji/**

Z uczuciem głębokiej radości i poparcia witamy Deklarację Pheniańską, jako pierwszy ważny krok na drodze do zespolenia i odrodzenia wszystkich sił postępu i demokracji, a przede wszystkim ich wiodącego oddziały, rewolucyjnego ruchu robotniczego w skali międzynarodowej.

Szczególnym osiągnięciem jest wspólny udział w kwietniowym spotkaniu, dotychczas często zwaśnionych ugrupowań z różnych krajów i ich wspólne stanowisko w kwestii konieczności zespolenia sił. Stanowisko to, bowiem, w epoce nasilającej się ofensywy kapitału i reakcji we wszystkich krajach dowodzi dojrzenia świadomości, że wspólnota celów i interesów ludzi pracy i ludzkości w ogóle, jest ważniejsza od

istniejących, często pozornych rozbieżności, w mchu robotniczym i demokratycznym.

Nasze poparcie nie oznacza, że czujemy się w obowiązku bezkrytycznie akceptować treść Deklaracji Pheniańskiej, jak również jej pompacyjny styl i ogólnikową frazeologię. W związku z powyższym, uważamy za swój obowiązek przedstawić nasze zasadnicze wątpliwości i uwagi, co do treści. publikowanego dokumentu.

Po pierwsze, uważamy, że wysunięcie kwestii samodzielności ruchu w każdym kraju jest słuszne tylko wtedy, kiedy dotyczy to jego samodzielności w kwestiach specyfiki programu, strategii i taktyki we własnym kraju. Istota samodzielności nie może jednak się ograniczać do wzajemnego stosunku partii i organizacji w nim skupionych. Samodzielność to przede wszystkim ideowa i polityczna niezależność od burżuazji. Konieczność takiego rozumienia i realizacji samodzielności potwierdza cała dotychczasowa praktyka ruchu, jego kryzys i klęska. Jeśli uczestnicy spotkania nie uważali za konieczne wyraźnie wypowiedzieć się w tej kwestii, oznacza to przede wszystkim, że w sprawie tej nie ma w dalszym ciągu pełnej jasności, że nie uświadamia się organicznego związku pomiędzy uleganiem wpływom burżuazji i aktualną porażką i kryzysem ruchu.

Po drugie, u źródeł klęski dotychczasowego etapu rozwoju rewolucji socjalistycznej, leżą procesy odradzania się przez dziesięciolecia stosunków burżuazyjnych w znolizowanej postaci na gruncie i w łonie uspołecznionego sektora gospodarki w byłych krajach "realnego socjalizmu" i ukształtowanie się w wyniku tego burżuazyjnej, z punktu widzenia jej celów i interesów społecznych, pasożytniczej warstwy zarządzającej, która w obliczu narastającego niezadowolenia pracującej większości społeczeństwa, stała się na pewnym etapie główną siłą, dążącą do restauracji kapitalizmu, dla zachowania i rozwoju swoich przywilejów, ukształtowanych na gruncie wyzysku ludzi pracy. Jeśli Deklaracja do tej kwestii się nie ustosunkowuje, to stanowi to wyraz tego, że uczestnicy spotkania nie dojrżeli jeszcze do zdecydowanego zerwania z burżuazyjnym wynaturzeniem w teorii i praktyce ruchu robotniczego.

Bez tego zaś jego zespolenie i odrodzenie musi pozostać pobożnym życzeniem, po trzecie, nieskrępowana samodzielność i niezależność poszczególnych partii w kwestii walki we własnych krajach, nie może podważać i przekreślać dziejowej konieczności wypracowania przez nie wspólnej strategii i taktyki walki w skali międzynarodowej, realizacja których stanowi obowiązek i kryterium przynależności do ruchu każdej, samodzielnej w kwestiach wewnętrznych partii. Stosunki pomiędzy partiami powinny bowiem opierać się na zasadzie równości praw i obowiązków, z zachowaniem prawa do wzajemnej braterskiej krytyki i zachowania prawa do odrębnego stanowiska, a zarazem na odrzuceniu, stosowanej przez dziesięciolecia - praktyki podporządkowania ich linii interesom państwowym i zasadom burżuazyjnej dyplomacji.

Po czwarte, trudne do zrozumienia jest pominięcie w Deklaracji szczególnej, wiodącej roli klasy robotniczej, jako głównej siły napędowej wszystkich przemian społecznych, zarówno postępowych, jak i wstecznych, w dzisiejszym świecie. Klasa robotnicza nie może być traktowana, jako jeden z kilku elementów składowych ludu. Bez politycznej organizacji klasy robotniczej i jej zespolenia w skali międzynarodowej, jak również w poszczególnych krajach, dziś, w dobie wysoko rozwiniętego kapitalizmu, który rozwinął się przede wszystkim na bazie wyzysku klasy robotniczej, nie może być mowy o zespoleniu mas ludowych w walce o socjalizm.

Na zakończenie tych uwag, pragniemy z całym zdecydowaniem podkreślić, że nie mają one na celu pomniejszenie historycznego znaczenia Deklaracji Pheniańskiej. Przeciwnie, mają one przyczynić się do rozwoju i umocnienia sprawy socjalizmu na gruncie krytycznego przewartościowania dotychczas przebytej przez nasz ruch drogi.